

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



P. Walerja Jędrzejewska uzyskała trzecią nagrodę na międzynarodowym konkursie śpiewaczym w Wiedniu.



VON PAPEN ambasador Niemiec w Austrii miał podobno doprowadzić do porozumienia austriacko - niemieckiego.

ROK XIV. | NIEDZIELA, 12-GO LIPCA 1936 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 193

Potworna zbrodnia na ul. Limanowskiego

Nożem przebiła czaszkę przyjaciółce. — Ranna dogorywa w szpitalu. — Sprawczyni strasznego czynu i jej mąż aresztowani

Łódź, 12 lipca

(gr.) Ulica Limanowskiego, w pobliżu domu Nr. 39 była wczoraj rano terenem potwornego czynu młodej kobiety, która w zamiarze pozbawienia życia swej przyjaciółki ugodziła ją nożem w głowę tak nieszczęśliwie, iż ranna w stanie bardzo groźnym przewieziona została do szpitala w Radogoszczu. Na miejscu zaarrestowano niedoszłą zabójczynię, która odpowiadać będzie za swój potworny czyn przed sądem okręgowym.

W domu przy ul. Limanowskiego 39 zajmuje jedną izbę w suterynie 32-letnia Stefania Bachińska. Wraz z nią zamieszkuje jej przyjaciel i siostrzenica, 21-letnia Marja Kasprzakówna.

Przed kilku tygodniami przybyła do mieszkania Bachińska i oświadczyła do mownikom, że postanowiła zaopiekować się choć na krótki czas swą przyjaciółką, Janiną Rosiakową, jej mężem i dzieckiem. Rodzina Rosiaków wyekmitowana została z domu przy ul. Puckiej 7 i znajdowała się bez dachu nad głową.

Tego jeszcze dnia przybyli nowi lokatorzy do skromnej izby Bachińskiej. Podczas pobytu ich w domu przy ul. Limanowskiego 39 zadłużyli się u życzliwej gospodyni, gdyż poza utrzymaniem wynoszącym przez ten okres czasu 12 złotych, Rosiakowa pożyczzyła „przywatnie” u swej przyjaciółki 8 złotych.

Rosiakowa, po wyszukaniu sobie mieszkania, miała niezwłocznie oddać pieniądze, gdyż i Bachińska nie opływa w dostatkach.

Na tle tego długu powstały nieporozumienia. Rosiakowa pozostawiła u Bachińskiej rzeczy jako zastaw, że wszystko co do grosza będzie w najbliższym czasie uregulowane. Pomiędzy pozosta wionymi przedmiotami były również dwie obrączki ślubne Rosiaków, które w czasie pobytu w szpitalu zastawiła Bachińska w lombardzie.

Wczoraj rano przybyła do Bachińskiej Rosiakowa. Po krótkiej lecz gwałtownej sprzeczce kobiety stoczyły ze sobą walkę. Bójka przeniosła się na ulicę.

Rosiakowa, oburzona do żywego po stępianiem przyjaciółki, poczęła wrzucać przez okno do mieszkania kamienie. Bachińska, widząc groźące jej niebezpieczeństwo, wybiegła wraz z siostrzenicą z mieszkania i udała się do pobliskiego komisariatu.

Kiedy przybyła w towarzystwie posterunkowego pierwszego komisariatu przed dom przy ul. Limanowskiego 39, Rosiakowie, nie bacząc na obecność przedstawiciela porządku publicznego, rzucili się ponownie na Bachińską. Posterunkowy obezwładnił Rosiaków i, kiedy szamotał się z nim na ulicy, ROSIAKOWA PCHNĘŁA NOŻEM W GŁOWĘ BACHIŃSKA, zadając jej straszną ranę, z której pęła się krew.

W czasie tej bójki poraniona została również siostrzenica poszkodowanej.

Okazało się wówczas, że Rosiakowie przybyli w towarzystwie dwóch

meżczyzn i dziecka. Jeden z nieznanym zbiegł w chwili, gdy nadszedł posterunkowy, drugi pomagał Rosiakowej w „rozprawieniu” się z przyjaciółką.

Rosiakowie i nieznamy zostali aresztowani. Stan Bachińskiej jest nadal groźny.

Narazie lekarze szpitalni nie dają

nadziei utrzymania jej przy życiu.

Rosiakowa odpowiadać będzie w naj lepszym wypadku za zadanie ciężkiego uszkodzenia.

POROZUMIENIE AUSTRII z NIEMCAMI

Rząd Rzeszy uznał całkowitą suwerenność państwa austriackiego

Berlin, 11 lipca.

(PAT) Niemieckie Biuro Informacyjne donosi: Minister Goebbels odczytał dziś o godz. 21-ej przez radio następujące oświadczenie urzędowe:

„Z polecenia rządu Rzeszy, podaje do wiadomości komunikat o porozumieniu, zawartem dziś pomiędzy Rządem Rzeszy Niemieckiej a rządem Austrii. Stanowi ono dalszy realny krok na drodze do pokojowego odprężenia i rozwikłania położenia w Europie. Oto komunikat urzędowy:

„Przekonani, że przyczyniamy się wydatnie do rozwoju ogólnego Europy,

utrzymania pokoju i że oddajemy usługę najlepszą wielostronnym wzajemnym interesom dwóch państw niemieckich, rządy Rzeszy Niemieckiej i Austrii postanowiły ukształtować swoje wzajemne stosunki z powrotem normalnie i pokojowo.

Z tego powodu oświadcza się: 1) Zgodnie z oświadczeniem Kanclerza z dnia 21 maja 1935 r.,

RZĄD RZESZY NIEMIECKIEJ UZNAJE CAŁKOWITĄ SUWERENNOŚĆ PAŃSTWA ZWIĄZKU AUSTRIACKIEGO.

2) Oba rządy uważają istniejące we-

wnętrno - polityczne ukształtowanie stosunków, a w tej liczbie i zagadnienie narodowego socjalizmu w Austrii,

ZA SPRAWĘ WEWNĘTRZNA KAŻDEGO Z TYCH PAŃSTW.

na którą nie będą wpływać ani bezpośrednio, ani pośrednio.

3) Rząd związkowy austriacki opierać będzie swoją politykę ogólną, a w szczególności wobec Rzeszy Niemieckiej, na zasadach, które odpowiadają temu,

IŻ AUSTRIA UWAŻA SIĘ ZA PAŃSTWO NIEMIECKIE.

Protokoły rzymskie z 1934 r. i ich uzupełnienie z 1936 r., a także stanowisko Austrii wobec Włoch i Węgier jako partnerów tych protokołów, nie zostają w niczem zmienione.

W przekonaniu, że pożądanę przez obie strony odprężenie tylko wówczas da się urzeczywistnić, gdy rządy obu państw spełnią pewne warunki wstępne — rząd Rzeszy i rząd Austrii przeprowadzą cały szereg zarządzeń, nieodzownych dla osiągnięcia tego celu.

Służąca wypadła z pierwszego piętra

Łódź, 12 lipca.

(gr) — W domach Z.U.P.U. przy ul. Unickiej 1 miał miejsce wczoraj popoł. straszny wypadek, ofiarą którego padła służąca, 23-letnia Agnieszka Rysiówna.

Dziewczyna podlewała kwiaty, znajdujące się w skrzynce na oknie. W pewnej chwili, prawdopodobnie wskutek zbyt dużego wychylenia się, Rysiówna straciła równowagę i wypadła na bruk z wysokości pierwszego piętra.

Skutki upadku okazały się fatalne. Dziewczyna odniosła złamanie kręgosłupa. Dyżurny lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża przewiózł ją w stanie groźnym do szpitala Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Zagajnikowej.

Chcę być twoją żoną!

Sensacyjna powieść, a prócz tego moda, pożyteczne rady, humor, rozrywki umysłowe i t. d.

w ostatnim numerze tygodnika C.T.P. Cena numeru — 30 gr.

Tragiczny wypadek przy ul. Srebrzyńskiej 9

Lokatorka tego domu wpadła ze strychu do mieszkania sąsiadów

Łódź, 12 lipca.

((gr). — Niecodzienny wypadek wydarzył się wczoraj w domu przy ulicy Srebrzyńskiej 9.

Lokatorka tego domu, Antonina Grzejszczakowa wieszala na strychu białiznę.

Nagle Grzejszczakowa poczuła, że traci grunt pod nogami i pada w przepaść. Okazało się, że podłoga strychu była tak przegniła, że pod ciężarem kobiety zerwała się i Grzejszczakowa, przebiwszy sufit mieszkania, znajdują-

cego się pod strychem, wpadła do izby sąsiadki.

Na szczęście upadek nie był groźny. Grzejszczakowa padła na łóżko, wskutek czego odniosła jedynie lekkie potłuczenia.

O wypadku powiadomiono policję, która przeprowadziła na miejscu dochodzenie. Prawdopodobnie za wypadek odpowiadać będzie właściciel domu, który nie dbał o dobroć podłogi na strychu.

Zderzenie dwóch samochodów

przy zbiegu ul. Gdańskiej i 6-go Sierpnia

Łódź, 12 lipca

(gr. Przy zbiegu ul. Gdańskiej i 6-go Sierpnia zderzył się wczoraj samochód osobowy z autobusem ŁD. 81.464, prowadzonym przez Pawła Millera, zam. przy ul. Limanowskiego 98.

Kiedy auto osobowe ŁD. 80.622 prowadzone przez Franciszka Królaka (Sikawa Budy 24) dojeżdżało do skrzyżowania ulic, wyjechał nagle z dużą szyb-

kością autobus i, nim zdążono zapobiec wypadkowi, nastąpiło fatalne zderzenie.

Wozy zatrzymano. Okazało się, że uległy one dość poważnym uszkodzeniom, a kilku pasażerów obrażeniom cielesnym. Jednemu z nich, Janowi Litwińskiemu (wies. Jaworzna) udzieliło na miejscu pomocy lekarskiej pogotowie ratunkowe

Tajemniczy trup na ul. Franciszkańskiej

Policja prowadzi dochodzenie

Łódź, 12 lipca.

(gr) — Na ulicy Franciszkańskiej, w pobliżu domu nr. 31 padł na bruk uliczny jakiś starszy już mężczyzna. Przechodnie wnieśli go na podwórze i wezwali pogotowie Czerwonego Krzyża. Kiedy przybył na miejsce lekarz okazało się, że nieznamy zmarł nagle, przyczem narazie nie zdołano ustalić przyczyny zgo-

Denat nie posiadał przy sobie żadnych dokumentów, na podstawie których można byłoby stwierdzić tożsamość.

Przy zwłokach znalazł się ktoś kto oświadczył, że zdaje mu się, iż tragicznie zmarłym był niejaki Wieczorek, zamieszkały przy ul. Sienkiewicza.

Dochodzenie prowadzi policja. Zwłoki przewieziono do prosektorjum miejskiego.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu.

Niezmacona cisza w pałacu Rockefellera

Najstarszy krezus amerykański przeniósł linię kolejową i autostradę, aby najmniejszy szmer nie docierał do jego rezydencji. — 100 uzbrojonych murzynów stąpa bezszelestnie na kauczukowych podszewach

czuwając nad bezpieczeństwem sędziwego miliardera

(z) Jak wiadomo, sędziwy John Rockefeller, który rozpoczął już 98-y rok swego życia, żyje w atmosferze absolutnej ciszy i spokoju. Zdaniem jego, atmosfera taka konieczna jest po to, ażeby miliardar dożył tego wieku, o którym marzy, mianowicie stu lat.

Nic nie zakłóca ciszy w domu Rockefellera. Linia kolejowa, która przechodziła obok jego siedziby, została przeniesiona na taką odległość, ażeby żaden hałas od przebiegających pociągów nie przenikał do uszu miliardera. Ten sam los spotkał autostradę. Rockefeller na własny rachunek przesunął ruch kołowy na znaczną odległość, budując nową piękną drogę samochodową.

Po zachodzie słońca cały sztab dziesięciu urzędników i służby opuszcza rezydencję magnata, który na noc przechodzi pod ochronę 100 olbrzymów-murzynów, uzbrojonych w rewolwery. Ten personel nocny stąpa na kauczukowych podszewach, a więc bezszelestnie, że nawet najczulsze ucho nic nie może usłyszeć.

Zdrowie Rockefellera w 99-ym roku jego życia jest całkowicie zadawalające. W każdym razie te dolegliwości żo-

łądka, na które cierpiał jako 65-letni „młodzieniec”, lecząc się mlekiem trzech młodych matek niemieckich, zniknęły bez śladu.

Prasa podaje nawet, że najstarszy z krezusów amerykańskich odżywia się obecnie dość gruntownie. Na pierwsze śniadanie zjada: sok pomarańczowy, mleko i biszkopt, na drugie — rybę, kulek z młodego baranka, ryż, jabłko. Obiad składa się z zupy owocowej, ryby, surowych owoców i kawy bez koфейny. Kolację staruszek nie jada.

Dzień swój rozpoczyna o godz. 6 rano od kąpieli, poczem sam się goli. Po śniadaniu odbywa przejażdżkę samochodową, a potem gra w golfa.

Sędziwy miliardar ma obecnie nowe zajęcie: codziennie po obiedzie zasiada przy swym biurku i tworzy. Jego wierszyki są bardzo naiwne, a jedynym ich tematem jest — sam autor.

Tak więc John Rockefeller zbliża się do stuletniej rocznicy swych urodzin.

A równocześnie paryski Wersal oczekuje przyjazdu z Ameryki Rockefellera juniora. Przed paru laty ofiarował on 25 milionów franków na prace restauracyjne Wersalu w celu doprowadze-

nia go do takiego stanu, w jakim znajdował się za czasów pełnego splendoru panowania Ludwików.

Aczkolwiek ta gigantyczna praca wymagała znacznie większego nakładu kosztów, aniżeli 35 milionów franków, architektki francuscy wyzyskali hojny dar miliardera amerykańskiego, restaurując pawilon królewski w parku Wersalskim, z marmurowym placykiem, otoczonym fontannami. Na placyku tym tańczyły w obliczu królów baletnice, których sztukę podziwiali wielbiciele sztuki poprzez bijące fontanny.

Dalej miliony Rockefellera przyczyniły się do odrestaurowania teatru królowej Marji Antoinette w Trianonie. W teatrzyku tym będącym właściwie raczej pewnego rodzaju obszerną lożą, Ludwik XVI mógł zachwycać się grą Marji Antoniny, która nie znała większej przyjemności, jak ukazywanie się na scenie. Prócz samego króla i jego brata nie dopuszczano do tego teatru żadnego mężczyzny.

W najbliższym czasie syn Johna Rockefellera przybywa specjalnie z Ameryki, ażeby wraz z żoną obejrzeć piękne dzieło, jakiego za jego miliony dokonano w Wersalu i Trianon.

WOLNA TRYBUNA

B. SNL...SKI W ŁODZI. Adresy większych wytwórni filmowych w Hollywood są następujące: „Paramount Picture“ Hollywood, Culver City, „R. K. O.“ Hollywood, „Warner Bros“ „Metro Goldwyn Mayer“. Bliższe adresy nie są potrzebne, albowiem potężne te przedsiębiorstwa są w Ameryce tak dobrze znane, że pismo tam skierowane doręczone jest nawet bez adresu.

„RENA“ Z ŁODZI. Biedne, wykorzystane dziecko, rozumiem Panią doskonale i podziwiam. Jest Pani naprawdę szlachetna, gotowa do poświęceń i prawdziwej miłości osobą. Niewiele kobiet posiada taki, jak Pani charakter i wierzę w to, że ten człowiek, który tak niechętnie postąpił, który dla własnego egoizmu kazał Jej zerwać z narzeczonym — nigdy Pani nie zapomni i zawsze będzie miał wyrzuty sumienia. — Pani powinna odpowiedzieć mu, że może się widywać pod warunkiem, iż wyzna narzeczonej prawdę, albo pod jakimkolwiek innym pretekstem zerwie zaręczyny. Jeżeli tego nie zrobi — niech się Pani odwróci od niego z pogardą. Jest to bowiem człowiek, który igra życiem i ludźmi. Nic dobrego jeszcze z tego nie wynikło.

Oczywiście, nie zgodzi się Pani na to, ażeby być zabawką w jego ręku, ażeby mógł Panią pozostawić samej sobie, gdy znajdzie inny obiekt zainteresowań. Niech Pani nie zwraca również tej kwoty, której pokrycie było Jego obowiązkiem. Ten człowiek zresztą napewno nie pozna się na tak subtelnych i szlachetnych geście, więc szkoda byłoby tych, ciężko zapracowanych, groszy, które się Pani z pewnością przydadzą. Niech Pani o nim zapomni i odwróci się od tego człowieka z pogardą.

„WAJDELOTKA“ W ŚWIECIANACH. Kochana moja, rozumiem Panią, ale chcę dziecko, zwrócić Jej na jedno uwagę. Jest Pani mianowicie zbyt romantycznie usposobiona i za bardzo się Pani wszystkim przejmuję. Droga moja, życie dzisiejsze wymaga od nas nieco trzeźwości, zastanowienia i rządzenia się rozsądkiem. Pani nieszczęśliwe uczucie nie będzie odwzajemnione. Chyba bowiem nie liczy Pani na cud, który musiałby się stać, ażeby drugie serce mogło na taką odległość zapłonąć uczuciem. Niech Pani nie zwierza się koleżankom z uczuć jakie w Niej drzemia, ale raczej w ich gronie postara się je zgasić i zapomnieć. Jest Pani jeszcze młoda i dla tego zdaje się Jej, że w życiu człowiek kocha tylko raz. To nieprawda. Rzadko przeżywa się naprawdę silne uczucie, ale można je przeżywać również kilka razy. Ja zaś osobliście odnośnie, pomimo wszystko, wrażeń, że to nie była jeszcze ta prawdziwa, wielka miłość, która dopiero przyjdzie i która da Pani wiele szczęścia. Teraz jednak należy odrzucić precz od siebie przewrażliwienie, przesadny romantyzm, nie żyć wspomnieniami, żywić się westchnieniami, ale należy zapomnieć o zdobyciu tego w czem nasza wola nie może nam pomóc. Niech się Pani zabierze do jakiejś pracy społecznej lub filantropijnej. Ma Pani czułe i kochające serce, które jest zdolne do poświęceń. Niech te poświęcenia zatem będą twórcze, niech one dają coś społeczeństwu i bliźnim. Pewna jestem, że wówczas Pani będzie zadowolona i szczęśliwa.

Mądre i głębokie jest bowiem zdanie, że kto wnosi słońce w życie innych — ten sobie je zapewni...

Mam nadzieję, że będziemy ze sobą częściej korespondowały, gdyż list Pani zdradza drzemiacę w niej jakiegoś głębsze wartości które chciałbym poznać.

„KUZYNEK G.“ W TOMASZOWIE MAZOWIECKIM. Uwagi Pana zostały zakomunikowane autorowi.

PAN B. N. W ŁODZI. Kościół katolicki nie uznaje rozwodów. Istnieje naprawdę unieważnienia małżeństwa ale tylko w wypadkach przewidzianych przez prawo kanoniczne. Powinien Pan zatem udać się do adwokata, biegłego w sprawach rozwodowych i jego zapytać o radę jak należy postąpić, ażeby móc zacząć życie od nowa.

PANI HALINA KR. W WILNIE. Postąpiła Pani słusznie. Niech Pani w dalszym ciągu nie odpowiada na listy i nagabywania, pełniąc jednak w dalszym ciągu swe swoje obowiązki. Nie postąpiła Pani źle, nieszlachetnie, lub nieuczciwie i nie ma Pani zatem powodu do ucieczki i wyrzekania się słusznie zdobytych praw i przywilejów. Złe języki są wszędzie, ale im mniej się im poświęca uwagi tem szybciej milkną. Pani zaś jest w najzupełniejszym porządku z własnym sumieniem, prawem i zwyczajami. — Prózną gadaniną, której podłożem jest brzydko zazdrość niech się Pani nie przejmuję. Każdy ma prawo walczyć o swoje szczęście, oczywiście środkami godnymi i bez krzywdy osób trzecich. Tego wypadku zaś u Pani nie było.

KAZDY MOŻE ZOSTAĆ MILJONEREM...

Należy tylko zrealizować jeden z 11 wynalazków, które uszczęśliwiłyby ludzkość. — Ponętna „oferta“ amerykańskiego wynalazcy, który zdobył fortunę

(z) Jak zarobić milion? Na pytanie to udziela odpowiedzi pewien Amerykanin, wymieniając 11 wynalazków, które mogłyby przynieść ich autorom fortunę. Ponieważ sam był twórcą jednego z nich, przeto obecnie jest jednym z 43-ch Amerykan, którzy są milionerami nie tylko w dolarach, ale i w funtach szterli.

Oto lista tych niezrealizowanych jeszcze wynalazków, które, zdaniem nowopieczonego milionera, stanowią źródło olbrzymich majątków.

Samochód, uruchamiany przy pomocy motoru rotacyjnego. Wóz taki posiada tę właściwość, że może usuwać się wokół i zajmować miejsce w razie zatoru ulicznego.

Lekki motor Diesla, który ważyłby tyle ażeby można go było umieszczać na samolotach handlowych.

Auto - żiro, lekkie, praktyczne, tanie i bezpieczne, dostępne pod względem ceny i jakości każdemu miłośnikowi lotnictwa, który mógłby je nabyć i trzymać na podwórzu swego domu.

Światło, które przenika przez mgłę. Wynalazek ten przynosiłby wielkie oszczędności czasu we flocie handlowej i zachowałby dużo istnień ludzkich.

Wykorzystanie siły promieni słonecznych, siły dopływów i naturalnego żaru ziemi.

Stworzenie miasta bez ognia. Ogień zastąpiłaby całkowicie elektryczność, przenoszona wprost z kopalni, w których powstałyby gigantyczne elektrownie.

Zimne światło, — które znacznie zmniejszyłoby rachunki za energię elektryczną.

Mówiące książki — tanie i nadające się do masowej produkcji aparaty, które „czytałyby“ nagłos nowe książki i gazety, być może nawet głosem ulubionego speakera radiowego lub artysty.

Papier z trawy i wreszcie nowe gatunki syntetycznych posiłków. Owoce, jaja, mięso należałoby drogą sztuczną tak preparować, ażeby posiadały ma-

Dramatyczne przeżycia małżeństwa Schmeling

Pogromca Louisa wyratował swą żonę z morza płomieni

(z) Cała prasa rozpisywała się o pożarze, jaki powstał wskutek uderzenia pioruna w podberlińskiej willi pogromcy czarnego, Joe Louisa.

Schmeling i jego żona, Anny Ondra, siedzieli na werandzie. W dach uderzyły dwa pioruny, z których drugi spowodował pożar.

Na widok płomieni bokser nie stracił zimnej krwi. Wyniósł przedewszystkiem swą żonę, która straciła przytomność i ułożył ją na wyniesionej do ogrodu kozetce. Następnie rzucił się spow-

otem do płonącego domu i ryzykując życiem, wynosił rzeczy z ognia.

— To było okropne — opowiadała Anny Ondra dziennikarzom. — Właśnie urządziliśmy się tak ładnie — i wszystko spłonęło. Było to podczas obiadu. Destrzęgliśmy nagle płomień i usłyszeliśmy straszny huk. Nic więcej nie pamiętam. Miałam taką cudowną kolekcję karonek i tyle, tyle drogich pamiątek... Ale to nieważne. Dzięki Bogu, że mój mój nie ucierpiał.

10 dni optymizmu w Zurychu

Oryginalne manifestacje artystów szwajcarskich przeciw zmorze kryzysu

(z) Pod hasłem „10 dni optymizmu“ rozpoczęli artyści w Zurychu kampanię przeciwko „psychozie kryzysu“.

Koła artystyczne nie mają, oczywiście, nadziei na to, że uda im się to, o co

walczą bez wielkiego powodzenia działacze ekonomiczni całego świata. Chcą oni przez swą kampanię stworzyć nastrój na korzyść lepszych czasów, czyli że na wzór amerykański — zrobić propagandę na rzecz optymizmu.

W ciągu „10-ciu dni optymizmu“ większość wystaw sklepowych w Zurychu będzie bardzo pomysłowo i artystycznie udekorowanych. Pomniki propagandowe staną na placach miasta, a dwa wielkie pochody propagandowe stworzyć mają optymistyczny nastrój.

W jednym z teatrów komedjowych będzie wystawiona sztuka propagandowa p. t. „10 dni optymizmu“. Na jednym z placów brać artystyczna. urządziła bazar, z którego czysty dochód przeznaczony jest na zasilenie funduszu dla bezrobotnych artystów i aktorów.

Wyścigi kotów w Anglii

Tysiąc widzów przyglądało się emocjonującym zawodom

(z) Wyścigi kotów jest to sport, który coraz bardziej zdobywa sobie w Anglii prawo obywatelstwa. Zawody te organizowane są na tych samych zasadach, co i zawody psów, z tą jedyną różnicą, że zamiast zająca elektryczny sznur jest tym kaskiem, który dopinają koty do szybkiego biegu.

Koci stadjon zbudowany został w miejscowości Portisham, na polu, należącym do pewnego zamożnego ziemianina.

Pierwsze zawody ściągnęły około tysiąca widzów. Nie brak też było, oczywiście, i bookmacherów. Pierwsza premia wynosiła 5 szylingów, druga — trzy, a trzecia — dwa szylingi.

Nowy sport bardzo się przyjął, i obecnie szereg osób przystąpił do tresowania swych kotów i trenowania ich na wyścigi. Koty biegają dwa razy wolniej od psów, lepiej się natomiast orientują.



3 przykazania dla turysty:
I. Namiot campingowy. II. Worek do spania. III. Ubiór nieprzemakalny. Wszystko posiada „KERA”.
Warszawa, Marszałkowska 116.

UWAGI OBYWATELA

Odpowiedzialność i decyzja

„Chodzi o to, żeby urzędnik był nie tylko uczciwy — my się znanadto sugerujemy tą uczciwością, jak jest uczciwy, to już wszystko — dla mnie to jednak mało — on musi być czynnym, musi mieć inicjatywę, musi umieć pracować. Uczciwych idiotów każdy z nas zna dużo, ale przecież nie szanowaliśmy ich za taką uczciwość”.

(Premier gen. dr. Sławoj-Składkowski).

Sprawa urzędnicza, łączona często z sprawą biurokracji, znów stała się tematem dyskusji. Tym razem dyskusja ta toczy się na marginesie przemówienia premiera Składkowskiego na zebraniu dyrektorów izb skarbowych. Szef rządu jasno określił, jakim musi być urzędnik, aby był dobrym urzędnikiem. Powinien być on nie tylko uczciwy, ale przytem „musi być czynny, musi mieć inicjatywę, musi umieć pracować”.

Na te słowa p. premiera mimowoli przychodzi na myśl jakże często spotyka na wad naszych urzędników, która często kroć ludziom uczciwym i zdolnym nie pozwala być czynnymi, odbiera im inicjatywę, a umiejętność ich pracy stawia pod dużym znakiem zapytania. Wadą tą jest jakiś dziwny lek przed odpowiedzialnością. Urzędnik niższego stopnia boi się załatwić sprawę we własnym zakresie, boi się powziąć decyzję. Napawa go lekkiem myśl, co powiedzieliby jego przełożeni w długiej hierarchii urzędniczej, jaką opinię wyraziłyby organy kontroli. Więc urzędnik „spycha” sprawy, nadaje jej „bieg urzędowy”. Sprawa wędruje na biurko jego kolegi, stamtąd do innego pokoju, na inne piętro, do innego gmachu, czy nawet do innego miasta.

Tak się dzieje często ze sprawą zupełnie prostą, a jakież następują komplikacje, jeśli owa „sprawa” jest nieco bardziej skomplikowana.

Sprawaskomplikowana, a więc i powzięcie decyzji trudniejsze. Lęk przed odpowiedzialnością rośnie przynajmniej dwukrotnie. Bo przecież, poza obawą, czy rozstrzygnięcie „w zakresie kompetencji” urzędnika będzie słuszne, dochodzi tu niepewność, jaki przepis prawny powinien być zastosowany dla danej sprawy. Niepewność ta nie świadczy zresztą bynajmniej o słabym przygotowaniu urzędnika, czy jego niskim poziomie umysłowym. Byłoby tak, gdyby chodziło o właściwy wybór dwóch, trzech, czy pięciu przepisów. Z reguły jednak urzędnik gubi się w setkach ustaw, rozporządzeń, zarządzeń, okólników. Urzędnik boi się przyjąć odpowiedzialność za zastosowanie takiego, a nie innego przepisu. Woli więc sprawę „odstąpić” komu innemu.

Ów strach przed odpowiedzialnością, ów brak decyzji przesuwają zagadnienie z płaszczyzny mniejszej lub większej wartości urzędnika — na płaszczyznę wielkiego problemu biurokracji. I dlatego jest on bodaj jedną z największych wad naszych urzędników.

Praca nad usprawnieniem administracji państwowej, praca, o której mówił p. premier Składkowski musi więc iść przede wszystkim w kierunku usunięcia obawy urzędników przed odpowiedzialnością. A jednocześnie urzędnik zrozumieć musi, że każda decyzja to nie tylko jego uprawnienie, ale przede wszystkim jego obowiązek, że niepowzięcie tej decyzji — to niespełnienie obowiązku, to karygodna niesumienność.

Jeśli urzędnik nie będzie się bał odpowiedzialności za swoją decyzję, a z drugiej strony będzie wiedział, że decyzję tę będzie musiał powziąć czy chce czy nie chce — to wiele, bardzo wiele przejawów biurokracji będzie tem samem zlikwidowanych.

Urzędnik uczciwy i zdolny będzie wówczas czynny, nie będzie się bał wykonać inicjatywę, będzie reprezentował wartości niezbędne dla pracy umiejętności.

A o to niewątpliwie chodzi p. premierowi Składkowskiemu.

Proklamowanie strajku sezonowców

na zebraniu robotników, zwołanem przez klasowy związek. —
Jutro ma być ustalony termin rozpoczęcia strajku

Lódź, 12 lipca.

(k) — W dniu wczorajszym odbyło się zebranie robotników sezonowych, zwołane przez klasowy związek sezonowców przy ul. Podleśnej 26, celem powzięcia uchwały wobec niezadowolonej szereg postulatów robotniczych.

Na zebraniu tem wskazano, że mimo przyrzeczenie zarządu miejskiego, iż wszyscy bezrobotni, którzy w ubiegłym roku pracowali na robotach publicznych w Łodzi, będą zatrudnieni również i w roku bieżącym — w dalszym ciągu część bezrobotnych nie otrzymała

pracy.

Podniesiono również fakt, iż do chwili obecnej nie została zawarta z sezonowcami umowa zbiorowa, mimo kilkakrotnych w tej sprawie konferencji w zarządzie miejskim. Postulaty sezonowców, domagających się podwyżki płac przez zrównanie ich z placami robotników przemysłu budowlanego, również nie zostały uwzględnione.

Niezadowolona została także sprawa urlopów, tak jak się tego domagali przedstawiciele związków zawodowych sezonowców.

Po ożywionej dyskusji przyjęta została rezolucja, w której zebrani **PROKLAMUJĄ STRAJK NA ROBOTACH SEZONOWYCH W ŁODZI.**

Uchwała ta przyjęta została jednogłośnie przez 500 zebranych robotników sezonowych.

Jutro na terenie wszystkich odcinków robót sezonowych odbędą się zebrania robotników sezonowych, na których robotnicy powezmą decyzję do uchwały o strajku i ustala ewentualny termin jego rozpoczęcia.

OHYDNA ZBRODNIĄ POD PABJANICAMI

15-letni chłopiec, za namową swej siostry, zamordował jej męża — Rozprawa w Sądzie Apelacyjnym

Lódź, 12 lipca.

(k) — Przed kilku miesiącami pod Pabjanicami dokonana została ohydna zbrodnia.

W jednej ze wsi zamieszkiwani małżonkowie Mistowie ludzie b. zamożni. Między małżonkami często dochodziło do kłótni. Mista był bardzo porywczy i maltretował swą żonę, zarzucając jej, iż

go zdradza.

Mistowa, nie mogąc dłużej znieść tych katuszy, poczęła namawiać swego 15-letniego brata, aby zabił jej męża. Początkowo Janek Wusta nie chciał się na to zgodzić, ale ustąpił wreszcie pod presją swej siostry i zgodził się pozbażyć życia swego szwagra.

Któregoś dnia Mistowa wręczyła mu

rewolwer i objaśniła, jak się obchodzić z bronią. Gdy Mista wracał pijany do domu, młody chłopiec wystrzelił do niego z zasadki, kładąc go trupem na miejscu.

Powiadomiona o morderstwie policja wszczęła energiczne dochodzenie, w wyniku, którego młodociany zabójca został aresztowany. Przyznał się on do zbrodni i oświadczył, że do zabójstwa szwagra namówiła do siostra.

W wyniku rozprawy w Sądzie Okręgowym chłopiec został skazany na umieszczenie w domu poprawczym, zaś Mistowa, moralna sprawczyni zbrodni, skazana została na 10 lat więzienia.

Wczoraj sprawę tę rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Warszawie. Mistowa oświadczyła, że brat jej działał z własnej woli, nie mogąc obojętnie przypatrywać się, jak mąż ją męczył i maltretował.

Sąd sprawę odroczył, postanawiając wezwać kilku dodatkowych świadków, mających stwierdzić, że chłopiec odgrażał się że zabije swego szwagra, który bije jego siostrę, i że Mistowa odradzała mu dokonanie tego czynu.

Notatnik miejski

Pogłoski o mianowaniu p. Seydlitz, b. wice wojewody toruńskiego czwartym wiceprezydentem m. Łodzi, nie odpowiadają prawdzie. Łódź będzie miała tylko trzech wiceprezydentów, a mianowicie p.p. Kozłowski, Pączka i nowo mianowanego p. Łukomskiego, który sprawuje już normalne urządowanie.

Jutro o godz. 9-ej rano w sądzie starościńskim w Łodzi odbędzie się rozprawa karna przeciwko 40-tu członkom Stronnictwa Narodowego, oskarżonym o zorganizowanie nielegalnej zbiórki na rzecz aresztowanych członków Stronnictwa Narodowego. Wśród zawezwanych znajduje się także adw. Kowalski.

Warszawska dyrekcja pocztowa otrzymała zameldowanie o zlikwidowaniu afery nielegalnego przewozu listów na szkodę przedsiębiorstwa państwowego-poczty. Nielegalne poczty działały na terenie Pabjanic pod Łodzią i Serocka pod Warszawą. Do odpowiedzialności pociągnięto kilka osób.

W dniach 14 i 15 lipca b. r. dla P.K.U. 1 Miasto urzędować będzie w lokalu przy ulicy Piotrkowskiej 165 dodatkowa komisja poborowa, na którą zgłosić się powinni poborowcy rocznika 1915, którzy dotychczas nie stawili się do przeglądu i zamieszkują na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisariatów policji.

Pod wozem

Lódź, 12 lipca.

(gr). — W czasie przechodzenia przez jezdnię na ulicy Dąbrowskiej dojechała się pod koła wozu ciężarowego 29-letnia Józefa Kozłowska, zam. przy ul. Mostowej 29.

Kozłowska doznała złamania nogi i obrażeń cieleśnych. Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł poszkodowaną do szpitala miejskiego.

Zakończenie strajku włóknarzy

w okręgu bielsko-bialskim. — Rozporządzenie rady ministrów o zatwierdzeniu orzeczenia komisji rozjemczej

Lódź, 12 lipca.

(k) — W Dzienniku Ustaw ukazało się rozporządzenie rady ministrów o nadaniu mocy powszechnie obowiązującego orzeczenia nadzwyczajnej komisji rozjemczej z dnia 8 maja rb. dla wszystkich robót budowlanych na terenie Łodzi oraz gmin bezpośrednio z nią graniczących, jak również na terenie m. Ruda Pabjanicka.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, tj. 9 lipca r. b.

Trwający od 8 dni powszechny strajk włóknarzy w okręgu przemysłowym bielsko-bialskim został zakończony. Wczoraj odbyła się konferencja z udziałem komisarza demobilizacyjnego inż. Mackego, która trwała 7 godzin. W wyniku konferencji osiągnięto porozumienie, na

podstawie którego podpisano umowę zawierającą jednolitą taryfę płac...

Wczoraj robotnicy przystąpili do pracy.

Jutro, w poniedziałek, w okręgowej inspekcji pracy odbędą się dwie konferencje, celem zlikwidowania zatargów.

O godz. 10-ej odbędzie się konferencja z jedwabnikami, zatrudnianymi przy t. zw. prasach ręcznych, domagającymi się umowy zbiorowej, która wprowadzi płace w wysokości 7 zł. dziennie dla robotnika i 6 zł. dla pomocnika.

Na godz. 11-tą zaś zwołana została konferencja z pożyczosnikami, pracującymi przy okrągłych maszynach. Jak wiadomo, chodzi tu o ustalenie stawek za artykuły nieobjęte taryfą płac.

ZA BEZPRAWNE PRZEBYWANIE W ŁODZI

skazano obywatelkę niemiecką na 7 dni aresztu

Lódź, 12 lipca.

(k) — Donieśliśmy wczoraj o aresztowaniu w melinie przy ul. Dworskiej 7 Joanny Kaub, obywatelki niemieckiej, która swego czasu nielegalnie przekroczyła granicę i przez kilka lat bezprawnie zamieszkiwała w Łodzi, ukrywając się sprytnie przed władzami.

Kaub stanęła wczoraj przed referatem karnym starostwa grodzkiego i skazana została za bezprawne przebywanie na terenie Łodzi na 7 dni bezwzględnego aresztu.

Obecnie władze postanowią, co zrobić z obywatelką niemiecką, nie posiadającą prawa pobytu w Polsce.

Bezpłatne bilety do Teatru „Bagatela” na ostatnie przedstawienie operetki „Szalona Lola”

Zespół artystów scen warszawskich kończy dziś występy w Teatrze „Bagatela” (Piotrkowska 94). Redakcja naszego pisma, pragnąc umożliwić naszym Czytelnikom ujrzenie wesołej i melodyjnej operetki „Szalona Lola” ze znakomi-

tą gwiazdą p. J. Sokołowska, weszła w porozumienie z dyrekcją „Bagateli” na mocy którego każdy, kto okaże w kasie Teatru poniżej załączony kupon, otrzyma przy kupnie jednego biletu, drugi taki sam za darmo.

Bezpłatny kupon „Expressu” do Teatru „Bagatela”

(W OGRODZIE PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ 94)

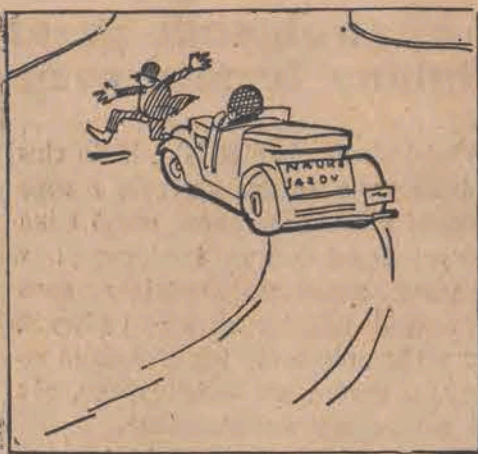
Za okazaniem niniejszego kuponu w kasie Teatru Letniego „Bagatela” nabywca jednego biletu otrzymuje drugi taki sam **BEZPŁATNIE.**

Ważny na niedzielę dn. 12 lipca 1936.

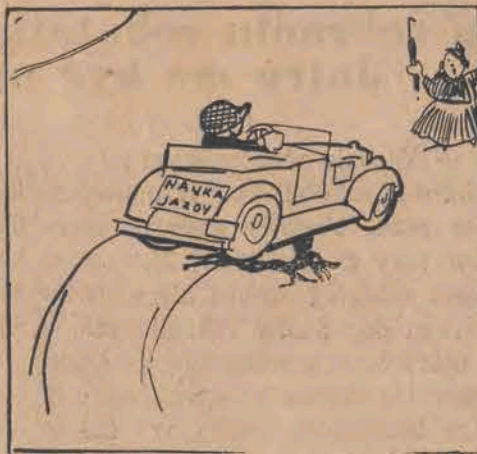
Przygody bezrobotnego Kuby



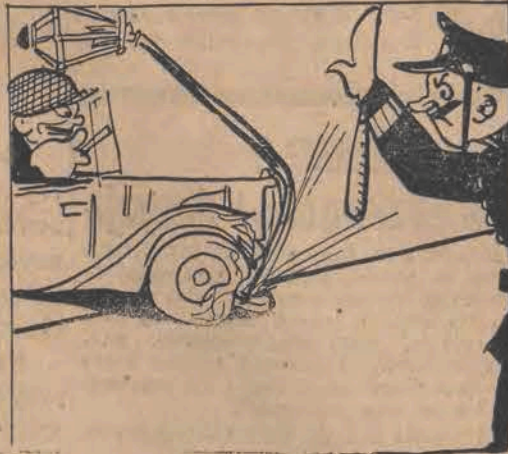
— „Panie szofer — rzecze Kuba —
Mam już dosyć tej nauki,
Dzisiaj przejadę się bez pana,
Sam spróbować chcę tej sztuki!”



Ledwo ruszył, a tu nagłe
Wszystko mu się jakos chwije...
— „Panie!.. Retyl!.. — ktoś tam krzyczy —
Jak pan jedzie?.. Co się dzieje?..”



Kuba woła: — „Prrrr!.. Do licha!”
Kręci w lewo, potem w prawo,
Ale nic to nie pomaga,
Auto dalej pędzi z wawol



Nie dziwnego, pierwsza jazda,
Więc wypadła trochę marnie...
Auto wkońcu przystało: —
Gdy wjechało na latarnię! (D. c. n.)

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSIŃ ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA

NIEDZIELA, dnia 12-go lipca.

8.00—8.03: Sygnał czasu i pieśń „Serdeczna Matko”. 8.03—8.18: „Gazetka rolnicza”, w opracowaniu red. Stanisława Jagielly. 8.18—8.45: Muzyka (płyty). 8.45—8.55: Dziennik poranny 8.55—9.00: Program na dzisiaj. 9.00—10.10: Tr. Nabożeństwa z Torunia. Kazanie wygłosi ks. prof. Henryk Weryński. 10.10—10.30: Muzyka (płyty). 10.30—11.57: Koncert życzeń. 11.57—12.00: Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom. 12.00—12.03: Hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.03—14.30: Poranek muzyczny (z Wilna) Wykonawcy: Orkiestra Kameralna pod dyr. Sylwestra Czosnowskiego i soliści. W przerwie poranku około godz. 13.15 „Swaty” — wyjątek z drugiego tomu „Marcyna” — Juliusza Kędziory (z Krakowa). 14.30—15.00: Audycja dla wsi: Słuchowisko p. t. „Ojcowizna” według fragmentu z „Placówki”. Bolesława Prusa (z okazji 50-lecia „Placówki”). 15.00—15.15: Kącik humoru i muzyka pogodna (płyty). 15.15—15.30: Koncert reklamowy. 15.30—15.45: Poradnik sportowy — wygłosi kpt. St. Gembarowicz. 15.45—16.00: Feljeton podróżniczy p. t. „Z wędrowek po Wileńszczyźnie” — wypowiedź Aurelia Pluskowska. 16.00—16.30: Muzyka rozrywkowa (płyty) z Warszawy. 16.30—17.00: Reportaż z życia. 17.00—18.00: Koncert solistów. Wykonawcy: Stanisław Szpinalski (fortepian), Jerzy Czapliski (śpiew), Ignacy Weissenberg (skrz.). Akompaniuje Ignacy Rozenbaum. 18.00—18.30: Teatr Wyobraźni w obcych (Szwedja): „Pozytywka” oryginalna komedia rad-

jowa. Napisała Eugenia Söderberg, przekład dr. Marjana Siewpowskiego (wznowienie). 18.30—20.25: Koncert rozrywkowy (z Krakowa), w wykonaniu Orkiestry i solistów. 20.25—20.40: „Co czytać” — przegląd retrospektywny ostatecznego dziesięciolecia naszej literatury pięknej omówi Jan Lorentowicz. 20.40—20.50: Przegląd polityczny. 20.50—21.00: Dziennik wieczorny. 21.00—21.30: „Na wesołej lwowskiej fali”. 21.30—22.00: „iWieczór wśród gór” — suita Tadeusza Sygietyńskiego w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzynskiego z udz. chóru i solistów. 22.00—22.15: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 22.15—22.20: Wiadomości sportowe lokalne. 22.20—23.00: Muzyka salonowa w wyk. Kwartetu Salonowego rozgłośni krak. (z Krakowa).

Dzisiaj w kinach:

AMOR: — „Biały upiór”.
CASINO: — „Promenada miłości”.
CAPITOL: — „Dla Ciebie tańczę”.
CORSO: — 1) „Tajemnicza ekspresu Nr. 6”.
2) „A. B. S. miłości”.
EUROPA: 1. „Światło w ciemności”. 2. „Whisky i Dolary”.
GRAND - KINO: — „Rece zawinity”.
JAR: — „Czarowna noc” i atrakcje.
MIRAZ: — „Ludzie w tunelu”.
PALACE: — „Potwór”.
PRZEDWIOSNIE: — „Bohater młmowoli”.
RAKIETA: — „Należę do Ciebie”.
RIALTO: — „W pogoni za szczęściem”.

Czy Negus wystąpi w cyrku?

(z) Hans Sarazimi, właściciel wielkiego cyrku wędrownego, zwrócił się do negusa Haile Selassie z telegraficzną propozycją, ażeby uświetnił jego program, ofiarowując mu za 5 - minutowy występ 2000 marek dziennie.

Od negusa nie wymagano nic ponadto, ażeby ukazywał się na tle lwów i statystów, ucharakteryzowanych na etjopów.

Właściciel cyrku wyjaśnił swą propozycję, mówiąc:

— Na pierwszy rzut oka wydaje się ona fantastyczna, a jednak mój dziad proponował to samo prezydentowi Krugerowi po porażce boerów i ten wcale się o to nie obraził, przyjmując chętnie zaofiarowany kontrakt.

Kontrakt Sarazimiego przewiduje dla Haile Selassie przejazd w salonce i straż honorową, składającą się z czterech „cerberów”.



Poradnik astrologiczny

12 LIPIEC 1936 R.

Koło godz. 9-ej rano działają niepomysłne wpływy dla osób urodzonych w czerwcu i lipcu oraz dla spraw pieniężnych. Między godz. 10-tą a godz. 12-tą jest odpowiednia pora do nawiązywania stosunków z prawnikami i bankierami oraz do zawierania umów. Godz. 13-ta sprzyja nowym poczynaniom i przyniesie zainteresowania artystyczne. Między godz. 14-tą a godz. 16-tą panuje sytuacja niejasna, oczekują nas różne przykrości i nieporozumienia z osobami starszemi. O godz. 17-ej jest odpowiednia pora do zawierania związków małżeńskich oraz do załatwiania ważnej korespondencji. Następny okres przyniesie powodzenie towarzyskie i miłe przeżycia psychiczne. Począwszy od godz. 20-ej działają ujemne wpływy pod każdym względem i należy zaniechać wszystkiego co nie jest konieczne i co można załatwić w dniu jutrzejszym. Wieczorem nie należy także wyruszać w dalekie podróże ani wdawać się w poważne dyskusje.

Dziecko dziś urodzone — towarzyskie, miłe, o skłonnościach egoistycznych, posiada zdolności w różnych kierunkach, pociąg do zbytku i przepychu.

Andrzej Łański

Ich pierwsza miłość

(13*)

Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, ekspedycjonka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spotyka się z nim.

O spotkaniach tych ówioduje się narzeczony Danuśki Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dżentelmena: Karola Ornicza który kupuje wieś Rychłowo, angażując starygo Kreszińskiego na administratora. Ornicz, ciężko chory, żeni się z Danusią.

Tak się złożyło, że pan Kirowicz z Wierzbnika znalazł się w przykrych sytuacjach finansowej. Sam będąc chory — a mając nóż na gardle — posłał po Ornicza syna z prośbą, ażeby ów zechciał wpaść do niego.

Z licznych nowych sąsiadów Karol Ornicz polubił najbardziej Kirowicza. A że ów swego czasu jako sekundant oddał mu pewne usługi, Ornicz, uprzedziwszy żonę, że wróci nieco później, pojechał do Wierzbnika końmi, którymi przybył Kirowicz junior.

Tak więc Danuśka była tego wieczoru sama — i miała wiele czasu do długich rozmyślań.

Jeśli obelżywe słowa i niegrzeczne zachowanie się Stanisława wzbudziły w pierwszej chwili gniew, w miarę, jak zastanawiała się nad wszystkim łagodniała coraz bardziej.

Staszek był zawsze chłopakiem dobrym i poczciwym. Doprowadzony jednak do ostateczności, stawał się gwałtowny i wybuchowy.

Sam wyznał jej przed chwilą, że kocha ją w dalszym ciągu, że szukał jej

rozpaczliwie, pragnąc znaleźć jej przebaczenie i naprawić zło, które jej uczynił.

Lecz oto w chwili, kiedy w cudowny niemal sposób odnalazł ją, było już za późno.

Im większa jest jeszcze miłość jego do niej, tem mocniej zabołec go musiała wiadomość o jej małżeństwie z innym.

Powiedział jej słowa złe i ostre. Ale jego miłość rozgrzeszała go, ponieważ złorzeczył jej właśnie... z miłości. Zmierzył nad ogrodem stawał się coraz bardziej szary. Na niebie zamigotały pierwsze gwiazdy.

Wpatrzyły się w nie oczy Danuśki, a serce jej uderzyło niespokojnym, tryumfalnym nieledwie rytmem.

— Kocha mnie!... Kocha mnie jeszcze mój Stach!... Nie zapomniał o mnie!

Cóż, że była poślubiona innym?... Cóż znaczą jakieś formuły, jakieś więzy, jakieś obietnice, dane innemu, jeśli spotkało się znowu tego, którego się kocha?

Staszek zarzucił jej materializm: że to dla pieniędzy sprzedawała swoją miłość.

Ale to jest nieprawda. Oto ona znajduje w sobie tyle siły, ażeby zerwać ze wszystkim, co ją otacza i powiedzieć mu:

— Kocham cię, Staszku, dlatego nie obchodzi mnie wszystko inne! Poślubiłam wprawdzie innego, ale i ten moment nie zdołał mnie powstrzymać. Jeśli powiesz jedno tylko słówko, a odejdę od swego męża i pójdę wraz z tobą w świat... Na dole złą i dobrą: i nie rozłączę się z tobą już nigdy!

Już miała podnieść się i pójść do oficy, ażeby odszukać Stanisława i roz-

mówić się z nim, kiedy zdaleka doszedł agentki pani Rudeńskiej. On jednak zajął od tej chwili, kiedy Danuśka zjawiała się w jego pokoju, tam w hotelu „Tatrzańskim” w Krakowie, ustosunkował się do niej jak prawdziwy dżentelmen, jak prawdziwy człowiek.

Jeź było w nim potem taktu i wspaniałomyślności, kiedy, nabywszy Rychłowo, stał się chlebobdawcą jej ojca?

Albo sam fakt jego małżeństwa? Danuśka sądziła w pierwszej chwili, że mający umrzeć człowiek żeni się z nią tylko dlatego, ażeby bodaj przed śmiercią mieć satysfakcję nazwania jej swoją żoną. Dopiero potem dowiedziała się, że Ornicz nie działał bynajmniej z pobudek egoistycznych, ale pro prostu chciał jej zapewnić niezależną egzystencję.

Albo, pojedynek, który tak mocno nadwątlił jego i tak nieherkulesowe siły? To przez nią i dla niej nadstawił pierś zabójczej kuli pijanego Zbigniewa Krzysztofskiego.

Lecz nie tylko wielkimi czynami: każdym drobniakiem dawał jej do poznania, że całe jego życie należy tylko do niej — że nie cofnie się przed żadną ofiarą, byleby tylko zapewnić jej szczęście.

A ona za to wszystko odwziedzić mu się chciała czarną niewdzięcznością.

Prawda, że głos serca wzywa ją do Staszka. Ale obowiązki każe jej pozostać wiernie przy boku tego, z którym złączyła ją stula kapłana.

W ogrodzie śpiewały słowiki ostatnie wiosenne pieśni. Gwiazdy świeciły na niebie, zdaleka słychać było grzechot żab i sennie ujadanie psów.

Danuśka leżała z otwartymi oczami na łóżku a w duszy jej rozgrywała się dramatyczna walka.

Tu miłość — tam przyjaźń i wdzięczność. Tu poryw serca, tam poczucie obowiązku.

Rozgorzała w niej najserdecniejsza walka.

(Dalszy ciąg jutro).



1



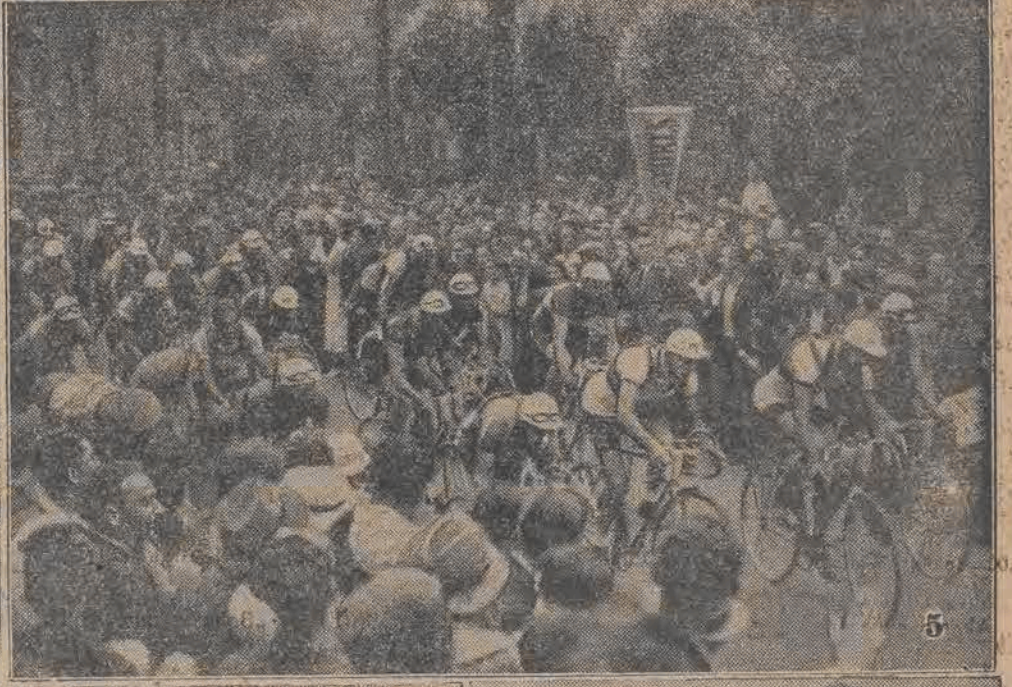
2



3



4



5



6



7



8

1. **NIEZWYKŁA SZTUKA AKROBACYCZNA** — Nieładą wyczynem akrobatyczno-artystycznym jest jazda na wrotkach, przymocowanych nie do nóg, lecz do głowy — jak widzimy na powyższym zdjęciu.

2. **PIĘKNO FJORDÓW SKANDYNAWSKICH.** — Piękno fjordów skandynawskich ślaga corocznie do tego zakątka Europy tysiące turystów. Na zdjęciu widok na fjord Gelfanga w Norwegii.

3. **SZEF DELEGACJI ABISYŃSKIEJ W GENEWIE.** — Zdjęcie nasze przedstawia rasę Nassibu, oficjalnego szefa delegacji abisyńskiej na obcane posiedzenie Ligi Narodów. W tyle widoczny słynny prof. Jeze z Paryża, doradca prawny Negusa.

4. **NOWOCZESNE CHINY.** — W Szanghaju każdego tygodnia, odbywają się wesela na publicznych placach, wyprawiane całkowicie według ceremoniału europejskiego. Nowożeńcy i drużbowie zjawiają się w starodawnych strojach narodowych. Zdjęcie nasze przedstawia publiczną ceremonię weselną na placu w Szanghaju.

5. **PO RAZ 30-Y DO STARTU.** — W dn. 7 b. m. odbył się w Paryżu 30-ty start do słynnego wyścigu kolarskiego „Tour de France” obejmującego trasę 4442 km. Wyścig przewidyje 21 etapów. W bież. roku wystartowało 90-ku zawodników.

6. **OBRAZEK ZE STRAJKU W BELGII.** — Ruch strajkowy w Brukseli objął również pracowników tramwajowych. Na zdjęciu oddział policji pilnuje remizy tramwajowa w celu przeszkodzenia ekscesom.

7. **KU CZCI ŻONY KANCLERZA AUSTRII.** Na Semmeringu zbudowano kaplicę dla uczczenia

pamięci zmarłej w ubiegłym roku tragiczną śmiercią w wypadku samochodowym żony kanclerza Austrii, p. Hermy von Schuschnigg.

8. **PIĘKNO JEST NAD MORZEM.** — Trwa lato od miesiąca piękne i upalne lato stwarza dla przebywających nad morzem idealne warunki wypoczynkowe.

9. **STRZELAŁ PRZEZ TELESKOP.** — W Bisley (Anglija) odbyły się zawody strzeleckie, podczas których jeden z zawodników poprzez olbrzymi teleskop i inne szykany strzelał do celu, zyskując zastużone okłaski.

10. **KSIAŻE KENTU W HOLANDII.** — Książę Kentu (brat królowej Anglii) dokonał w Amster-

damie otwarcia wystawy malarstwa angielskich. Na zdjęciu książę w towarzystwie królowej Wilhelminy (na lewo) na stopniach wiodących do pałacu Het Loo. Naprawo księżniczka Juliana.

10

Rozkosze plażowe



DIALOG MAŁŻEŃSKI.

— Co zrobić, żeby ludzie nie przypatrywali się zawsze, jak nasza Zosia się rozbiera?
— Bardzo proste. Ty będziesz się też rozbierać.



CIU - CIU - BABKA.

— Już wiem. To z pewnością jest pani Kowalska!

NARZECZONY PRZESŁANY POCZTĄ

Niezwykłe spotkanie dwóch nieznajomych. — Gwałtowna decyzja narzeczonej i rzeczowe stanowisko teścia.

Dawno już kroniki nie notowały tak pikantnego, humorystycznego i sensacyjnego zdarzenia, jakie w ubiegłym tygodniu wywołało niebawem poruszenie w Nowym Orleanie.

W dniu 3 lipca miał odbyć się ślub córki bogatego przemysłowca Glenna z pewnym młodzieńcem, niejakim panem Johnem Breedem.

W przeddzień uroczystości ślubnych przemysłowiec długo siedział w swym kantorze, obliczając wpływy z całego tygodnia. Naturalnie nie mógł mieć pojęcia, że wpływy te upatrzyła sobie na łup szajka złoczyńców. Włamywacze oddawna planowali obrabowanie Glenna i dziś plany swoje zamierzali zrealizować. Ponieważ jednak kantor przemysłowca był dobrze z zewnątrz strzeżony bandyci chwycili się pewnego, praktykowanego sposobu.

Na dziedzińcu stały skrzynie, które wieczorem zamykano w kantorze. Do jednej z tych skrzyń wśliznął się niepostrzeżenie jeden z bandytów, reszta zaś miała oczekiwać w pobliżu i na dany znak steroryzować dozorcę. O godzinie dziewiątej wieczorem Robert Glenn polecił umieścić skrzynie wewnątrz kantoru i wyszedł do domu.

Włamywacz, siedzący w skrzyni przeczekał pół godziny, poczem uznał za stosowne wyjść ze swego ukrycia, aby rozpocząć rabunek. Ale nagle przeszył go dreszcz zgrozy. Oto, gdy zamierzał właśnie wyjść ze skrzyni, ujrzał przez jej szparę młodego człowieka, siedzącego przy biurku i pilnie coś obliczającego.

Włamywacz był przerażony. Cóż to za intruz? Czyżby konkurencja? A może trick policyjny? I złoczyńca przeżegnał się, sądząc, że już oto kres jego złodziejskiej kariery.

Ale młodzieniec siedział przy biurku bez ruchu, spokojnie palił papierosa i bez pośpiechu obliczał w księdze handlowej długie kolumny cyfr.

Po długich rozmyśleniach, podczas których pozostali włamywacze czyhający w sąsiedniej ulicy sądzili już, że ich kamrat stracił przytomność z braku powietrza lub może nawet ze strachu, człowiek przy biurku nie jest zakonspirowanym policjantem. Wobec czego zdecydował się wyjść na światło dzienne (a raczej światło lampy biurkowej). Pojawienie się tego człowieka, wychodzącego niby widmo ze skrzyni wywołało u młodego człowieka niezwykłą reakcję. Przeraził się do tego stopnia, że zaczął trząść się, jak liść na wietrze. Wreszcie szcękając zębami, spytał:

— Kto pan jest?

— A kto pan jest? — padła odpowiedź.

Po chwili namysłu odparł młodzieniec

— Jestem narzeczoną córki Roberta Glenna. Jutro ma się odbyć nasz ślub, więc, korzystając z zautania teścia, który zaufa mi klucze od kantoru, przyszedłem tu, aby sprawdzić, jak stoją interesy, jakie są finanse, czy aby będą odpowiadać moim aspiracjom...

Tu stała się rzecz niezwykła. Bandy-

ta, który w innych okolicznościach dostalby zapewne spazmów śmiechu po usłyszeniu takiego szczerego oświadczenia, zirytował się w bardzo gwałtowny sposób. Był wściekły, że tyle najadł się strachu spowodu tego człowieka i że tyle stracił czasu. Uderzeniem pięścią w głowę pozbawił przytomności przyszłego zięcia mister Roberta Glenna i dał kamratom umówiony znak. Ci, po steroryzowaniu dozorcę, wtargnęli do wnętrza.

Wśród ogólnej aprobaty zamknięto wódmę młodzieńca do skrzyni, zapakowano ją, napisano na wierzchu: „Ostrożnie, żywe ciało”, — i wysłano do miejscowości odległej o sto kilometrów.

Nazajutrz w rodzinie Glennów — konsternacja. Przedewszystkiem do kantoru zakradli się włamywacze, ale chociaż nie udało im się znaleźć pieniędzy, padło podejrzenie na młodego narzeczonego, który nagle znikł w niewytłumaczony sposób.

Wyjaśnienie dał wkrótce urząd pocztowy w miejscowości, gdzie nadeszła skrzynia z półżywym młodzieńcem w środku. John Breed wrócił do Nowego Orleanu i szczerze opowiedział niedoszłemu teściowi o zajściu. Wywołało to powszechną wesołość. Jedyne panna młoda oświadczyła, że zrywa zaręczyny, ponieważ przekonana jest, że narzeczonego kocha pieniądze a nie ją. Innego zdania był papa Glenn, który twierdził, że Breed wykazał tak zdrowy zmysł kupiecki, że natychmiast angażuje go jako wspólnika do swego interesu.

Artyści wśród aferzystów

Małżeństwo „księcia von Looz de Cosvaren”. — Oszust serdecznym przyjacielem arcyksięcia. — Gdy powinie się noga...

Hochsztaplera można porównać z meteorom: pewnego dnia zjawia się on, jak wspaniała ognista kometa na gwiazdzistym niebie, osiąga blask gwiazdy pierwszej wielkości, by potem nagle zniknąć z ogromnym hukiem, wśród deszczu iskier.

Są między nimi prawdziwi artyści w swoim zawodzie. A taki rosyjski „książę von des Cosvaren”, który wyplął tuż przed wojną w Paryżu, był prawdziwym wirtuozem.

Luksusowe życie, które prowadził

za pożyczone pieniądze, skupiło dokoła niego rój bogatych głupców i próżniaków. On jednak upatrzył sobie parę nowobogackich, którzy pracą całego życia zdobyli majątek i nagwałt się pchali do eleganckiego towarzystwa.

Pewnego dnia zwierzył im się „książę”, że musi nieco zacisnąć pasa, gdyż skończyły mu się w portfelu „drobne” na paryskie szaleństwa. Zapewnił on jednak swoich przyjaciół, że wkrótce poślubi w Nicei pewną rosyjską księżniczkę, właścicielkę niezmiernych bogactw, nazwis-

kiem Demidow de San Donato. Nie ulega więc wątpliwości, że zaraz po ślubie sytuacja jego finansowa się poprawi. Tamci, szczęśliwi, że mogą w czemkolwiek przysłużyć się swemu możnemu przyjacielowi, zaczęli go błagać, aby przyjął u nich pożyczkę w kwocie 200 tysięcy franków.

„Książę” długo się opierał tej propozycji swych „przyjaciół”, ale wreszcie dał się przebłagać. Nowobogacy urządzili mu nawet mieszkanie w Marsylii, a potem w Londynie, ponieważ „ślub natrafił na pewne trudności”. Po kilku miesiącach dopiero „przyjaciele księcia” przekonali się, że te książęce mieszkania były jedynie wabikiem do wyludzenia wielu setek tysięcy franków od innych jeszcze głupców. Hochsztaplera, który w ciągu krótkiego czasu został milionerem, nigdy nie zdołał wytropić.

„Meteor” był również „Chevalier de Hoffman”, pomocnik szklarski, a później przyjaciel austriackiego następcy tronu, arcyksięcia Rudolfa. Człowiek ten przetrwał kilka lat na swoim śliskim posterunku w Wiedniu i nigdy nie dał się zdemaskować.

Zdobywszy w nielegalny sposób dyplom angielskiego oficera gwardji królewskiej, podawał się on wszędzie za kuzyna brytyjskiego ministra skarbu Hoffmanna.

Wielkim jego „sukcesem” hochsztaplerskim było nabycie dóbr hrabiego Hechel Donnersmark, wartości 4 i pół miliona guldenów, prawie za bezcen i to w dodatku bez grosza gotówki. Poczynił on w tym majątku różne wkłady, wkręcił się do koła przyjaciół arcyksięcia Rudolfa i żył na szeroka skalę. Pewnego razu zamówił on nawet dla arcyksięcia luksusowy jacht, o którego dostawę walczyły ze sobą różne towarzystwa okrętowe. Na poczet tej „transakcji” austriacki bank krajowy udzielił „chevalierowi de Hoffmann” pół miliona pożyczki.

Gdy przypadkowo powinęła mu się noga, wyszły na jaw wszystkie jego sprawy. Skazano go potem na 6 lat więzienia.

Skandal z „kuzynką z Warszawy”

Dwie panie P. walczą o rolę — Aktorka rumuńska przeciw polskiej.

Bruksela była terenem niezwykłego skandalu teatralnego.

Jeden z teatrów zapowiedział znana farsę p. t. „Kuzynka z Warszawy”. Role tytułową miała odegrać autentyczna „Kuzynka z Warszawy” — pani Irena Popielska, aktorka znająca doskonale język francuski i ciesząca się wielkim powodzeniem w Belgii.

Premjerę sztuki poprzedziła głośno reklama. Echa tej reklamy doszły do Paryża i otarły się o zamieszkałą od lat kilkunastu w stolicy świata aktorkę rumuńską, panią Elwirę Popescu. Pani Popescu jest żoną słynnego komedjopisarza Verneuil'a, który też dla niej napisał owa „Kuzynka”. Pani Popescu, mówiąca akcentem cudzoziemskim, odniosła w tej komedji duży sukces i przez wiele lat powtarzała ona tę rolę.

Zirytowana Rumunka, powołując się

ale także i podziw, rozgłos i poklask w całym kraju.

Wobec powyższego nasuwa się nam refleksja, czy aby cała ta historia nie jest zręcznym trickiem reklamowym, za pomocą którego panna Chanel chce podnieść jeszcze więcej zbyt swoich towarów.

na ten rzekomy swój „monopol” zaprote stowała przeciw wystawianiu tej sztuki w „nieznanej jej obsadzie”.

Mimo jej gróźb premiera miała się odbyć. Tymczasem na godzinę przed rozpoczęciem przedstawienia zjawił się w teatrze komornik, który mając mandat od Popescu, przeciwstawił się wystawianiu tej sztuki z p. Popielską w roli głównej. W ciągu blisko godziny trwały pertraktacje przestraszonej dyrekcji, podczas gdy w międzyczasie teatr zapelniał się publicznością. Ponieważ nie można było dojść do porozumienia, sztuka została odwołana, co wywołało ogromny skandal wśród publiczności, przybyłej we frakach i balowycy.

W Brukseli zapanowało ogromne oburzenie na Rumunkę, której przyjdzie z trudnością wystąpić kiedykolwiek na teatralnych scenach. Jednocześnie bardzo surowo krytykowane jest stanowisko artystki, która grając od kilkunastu lat tę rolę, przeciwstawia się w podobnie nieelegancki sposób innym artystkom, posiadającym nie mniejszy od niej talent, a przedewszystkiem grubo młodszym. Niebawem w Brukseli odbędzie się proces dyrekcji teatru przeciw Rumunce, na którym zostanie stwierdzone, ile jest prawdy w wersji o „monopolu” Popescu na sztuce Verneuil'a.

Panna Chanel

ofiarowuje swemu personelowi swoje olbrzymie zakłady

Czy jest taki obywatel francuski, który nie wiedziałby, kto jest panna Chanel? Bardzo wielka ilość przedmiotów luksusowego użytku, a przede wszystkim perfumy, dobrze znane i u nas, sygnowana jest firmą: Chanel. Sama panna Chanel nie tak dawno dokonała rewelacyjnego wynalazku, który jest dziś jedną z najgłówniejszych kreacji francuskiej mody. Ludność francuska stoi obecnie w ogniu walk strajkowych i w obliczu ważnych przemian społecznych. Otóż panna Chanel, która tym wydarzeniom przypatruje się bardzo gorliwie i uważnie, postanowiła pokazać swym rodakom, że posiada ona inwencję i twórcze zdolności nie tylko w dziedzinie szycia i handlu, ale także i na polu socjalnym.

Zaczęło się od tego, że, podobnie, jak i w wielu innych zakładach i fabrykach, wybuchł w domu towarowym Chanel — strajk. Robotnicy i pracownicy rozsiedli się w wielkich salach, grali na harmonii, tańczyli.

Strajkujący skarżyli się:

— Nie możemy i nie chcemy egzystować przy takich płacach, jakie nam tu dają.

I oto nagle dochodzi do głosu panna Chanel. Właścicielka zakładu złożyła takie, ni mniej ni więcej, oświadczenie:

— Wszystkim swym pracownikom, robotnikom, całemu personelowi, zorganizowanemu w związku zawodowym ofiaruję swoje wszystkie towary, wszystkie urządzenia, lokaty, klientele, jak również swoją ceną współpracę!

Zdumionemu światu tłumaczy panna Chanel, że nie jest to z jej strony ani specjalna odwaga, ani kaprys, lecz tylko obawa, że nie sprostą ona zadaniom, jakie nałoży na nią — postępek.

Do zakładu Chanel delegowano już przedstawiciela związku zawodowego, pana Bellugue, dzięki któremu rozpoczęto już realizację wielkiego eksperymentu. Jakielkolwiek formy eksperyment ten przybierze nie ulega wątpliwości, że mademoiselle Chanel zyskała sobie nie tylko szacunek i uwielbienie swego personelu,

Z dziejów naszego miasta

Łódź na przełomie 1920 roku

chlubnie zdała egzamin obywatelski. — 6000 ochotników poszło na front, zdobywając 250 krzyżów „Virtuti Militari” i 1000 „Krzyżów Walecznych”

Podwójnie gorące lato 1920!

Lipiec... Urlopy... W każdym domu kwestja lata jest przedmiotem wielu rozmów i kłopotów z wyjazdem czy to dalej czy bliżej.

A były przecie w Łodzi czasy, kiedy mimo tak pięknej jak dziś pogody — mimo okresu urlopów, mimo lipca, nikt o wyjeździe na wyuczasy nie myślał, owszem myślano o wyjazdach ale o wyjazdach na... front.

Akurat dzisiejszej niedzieli, 12 lipca 1920 roku, mija lat szesnaście od momentu, kiedy Łódź na apel Józefa Piłsudskiego zerwała się z odretwienia, spowodowanego nadchodzącymi z frontów wojennych wiadomościami o chwilowych niepowodzeniach oręża polskiego i o cofaniu się wojsk naszych pod Warszawą. W dniu 12 lipca miasto rozbrzmiało wezwaniami: „Do broni!”, „Zawiazali się liczne komitety obrony Ojczyzny, niemal we wszystkich organizacjach łódzkich powzięte zostały uchwały o wstępowaniu członków tych organizacji do szeregów armji ochotniczej. Do koszar 28 pułku przy ul. Leszna zaczęły napływać codziennie setki ochotników, którzy po krótkim okresie przeszkolenia żołnierskiego (skrócony kurs rekrucki) wysłani byli natychmiast na fronty wojenne.

W ogrodzie „Tivoli” przy ul. Przejazd odbyły się dwa wielkie wiece młodzieży szkolnej, na których po przemówieniach działaczy i po przemówieniu jednego z uczniów gimnazjum im. Kopernika większa część zebranych udała się w pochodzie demonstracyjnym do koszar i zapisała się w szeregi wojska.

Propaganda

Celem rozpracowania w terenie sprawy grożącego ze strony inwazji bolszewickiej niebezpieczeństwa i rozpoczęcia jaknajszerszej propagandy na rzecz podciągnięcia jaknajszerszych mas do akcji obronnej powstała przy Dowództwie Okręgu Wojskowego sekcja propagandy, na czele której stanął dzisiejszy dowódca 65 pułku pułk. Stefan Cieślak. Szereg starszych wiekiem działaczy objęła prowincjonalne ośrodki i prowadził akcję uświadamiającą wśród ludności wiejskiej i miejskiej na rzecz wstępowania w szeregi.

Akcja ta spotykała się wszędzie z wielkim powodzeniem, zapis ochotników szedł bardzo szybko.

Do pracy w sekcji propagandy przyciągnięte było całe społeczeństwo. Z wybitniejszych działaczy na tem polu wymienić należy red. Milkera (senjora), b. p. red. Hamburgskiego E., inż. Wojewódzkiego W., Fiedlera K., Kotynię, ks.

Gogolewskiego, Andrzejewskiego Sz., ś. p. Dąbrowskiego Lucjana, oraz długi szereg innych cichych działaczy - agitatorów, którzy zresztą sami także w miarę sił i wieku szli w mundurze służyć Ojczyźnie.

Stroną artystyczną prac sekcji, jeśli chodzi o barwne plakaty i afisze kierował znany artysta malarz Artur Szyk, który razporaz wpadał z frontu do Łodzi i zaopatrywał sekcję w plakaty propagandowe. Plakaty te stanowią do dzisiaj dnia cenny przyczynek do dziejów 1920 roku i znajdują się w muzeum wojska w Warszawie.

Z ulicy prosto na front

Gorące to były zaiste dni, upały podobne obecnym — a tu wróg na progu naszego domostwa. Zdarzało się przeto, że niektórzy ochotnicy szli na front prosto ot tak z ulicy: namyślił się i — ażeby się nie „odmyslić” — walił wprost do komisji poborowej i wychodził już jako żołnierz.

Oczywista, że przy takim nastawieniu i przy takich nastrojach, cywil był w ostatecznej pogardzie: młody człowiek bez mundurki był przedmiotem drwin i kpin, utrudniano mu tak długo życie w otoczeniu aż szedł do pierwszej z brzegu komisji i wychodził już z karabinem na ramieniu.

Podkreślić należy, że dezercja i brak poczucia obywatelskiego wobec pojęcia „Ojczyzna w niebezpieczeństwie” było ścigane przez całe społeczeństwo z niezwykłą bezwzględnością. Żyliśmy wtedy w okresie bardzo surowych ustaw i rozporządzeń. Za oddalenie się z terenu wojny, za wykroczenie przeciwko dyscyplinie, za dezercję groziła kara śmierci, stosowana z całą srogością i bezwzględnością. Schwytywany na ulicy dezercer lub żołnierz nie umiejący wyjaśnić celu pobytu i oddziały, gdzie służył nad ranem zęgnął się z życiem. Podobnie surowo i bezwzględnie prześladowano kradzieże mienia państwowego, defraudacje i t. p. machinacje.

„Chcę być twoją żoną”

Powieść — a prócz tego rozrywka i pożyteczne uwagi

„Chcę być twoją żoną” — to tytuł sensacyjnej powieści „C. T. P.”, której autorem jest Mieczysław Kawecki.

Jest to frapujący romans asa nowojorskiej policji kryminalnej z uroczą girlsą z kabaretu. W ten romans wplata się ponurym zgrzytem tajemnicza afera fałszerska, która jednak znajduje wyjaśnienie i rozwiązanie.

Numer „C. T. P.” daje dużo swym czytelnikom i czytelniczkom, przynosi bowiem zawsze prócz powieści jeszcze

6000 ochotników!

Sama Łódź bez łódzkiego okręgu przez myślowego dała ogółem w 1920 roku ok. 4 tysięcy ochotników, co jest cyfrą bardzo wysoką i wraz z liczbą ochotników z r. 1918 (do 2 tysięcy) stawia nasze miasto na najpierwszym miejscu wśród miast polskich.

Ochotnicy łódzcy byli wysyłani albo do 28 pułku albo wcielani do ochotniczego 201 pułku piechoty. Oba te oddziały żywo i bohatersko odznaczyły się w bojach pod Warszawą w obronie stolicy (Radzymin), ponadto młodzież szkolną kierowano do 203 pułku jazdy ochotniczej, jaki wystawiła ziemia kaliska. Młodzież ta pięknie popisywała się swem bohaterstwem na szeregu pól bitewnych.

Wyczyny bojowe łodzian na frontach wspominają w swych dziełach o 1920 roku Marszałek Piłsudski, gen. Żeligowski, gen. Sikorski i inni badacze wojny 1920.

Na frontach wstawili się męstwem liczni bohaterzy łodzianie, jak ś. p. kpt. Pogonowski, ś. p. por. Pęczkowski, tkacz łódzki — kapitan Kudaj (dzisiejszy pułkownik), kpt. Boski — dowódca specjalnego „morowego” bataljonu robociarskiego „z miasta Łodzi” i in.

Dopiero na jesieni nastąpiło odprężenie. Jakkolwiek dzielnością wojsk polskich i ostrym a nieznośnym oporem uderzeniem — odparty został wróg spod Warszawy, to jednak pogotowie trwało: jeszcze w sierpniu 1920 zapisywali się na ochotnika starsi robociarze łódzcy, aby być „w odwodzie”.

Podnieść należy, że przemysł łódzki opodatkował się na rzecz akcji obronnej, a rodziny ochotników, będących w wojsku, otrzymywały z fabryk 50 proc. zarobków.

Cyfra ok. 6 tysięcy ochotników zamyka Łódź swój udział w walce o granice Rzeczypospolitej. Jest to cyfra rekordowa, boć przecie z poboru i tak służyli w armji wszystkie roczniki od 1880 do 1902, przeto wszystkie możliwe siły

męskie pozostawały w szeregach. Cała ta eliminacja Łodzi na froncie obrony granic przywiozła piękne trofea w postaci ok. 250 krzyżów „Virtuti Militari” i ok. 1000 „Krzyżów Walecznych”.

JAN WOJTYŃSKI

Bójka sąsiedzka na noże

Łódź, 12 lipca.

(gr.) — W domu przy ul. Wójtowskiej 23, doszło wczoraj do krwawej awantury, w czasie której ranni zostali dwaj lokatorzy tego domu, 29-letni Józef Owczarek i 49-letni Andrzej Łuszczak. Obaj poszkodowani odnieśli po trzy rany klute głowy, zadane nożami.

Na miejsce wezwano pogotowie ratunkowe. Po opatrzeniu rannych, pozostawiono ich pod opieką rodziny.

Jak zdolano ustalić, poszkodowani stoczyli bójkę na noże pomiędzy sobą, gdyż mieli dawne porachunki na tle nieporozumień sąsiedzkich.

Nowy numer (26)

KARUZELI

już ukazał się w sprzedaży:

TREŚĆ:

PATACHON płata **PATOWI** figla

OSIOLEK-WESOLEK

w nowych tarapatach.

FERDEK i MERDEK

łowia rybki.

HAROLD reklamuje parówki

O krok od śmierci

nowy rozdział powieści „Wyspa Cudów”.

Wstrząsająca przygoda

d. ciąg powieści „W państwie białych widm”.

JASIO w BRAZYLJI

nowe przygody egzotycznego podróżnika.

BITWA MORSKA

zajmująca gra towarzyska na 2 osoby.

Cena 10 gr. numeru

„CORSO”

Dziś i dni następnych!

Początek w dniu powszednim o godz. 4 w soboty i święta o g. 12. Ceny miejsc od 50 gr. Sala należyście wentylowana.

Jedynie kino dźwiękowe w ogrodzie

RAKIETA

Sienkiewicza 40 — tel. 141-22.

Dziś i dni następnych!

Wielki podwójny program!

I. „TAJEMNICA EXPRESSU № 6”

W roli głównej: UNA MERKEL, CHARLIE RUGGLES I BERTON CHURCHILL.

Niebywała gra! Fascynująca akcja! Sensacja! Emocja! Humor!

II. „ABC MIŁOŚCI”

Wielka komedia muzyczna. W roli głównej: ADOLF DYMSZA, MARJA BOGDA, KAZIMIERZ KRUKOWSKI, KONRAD TOM, LUDWIK LAWIŃSKI.

Potęzna symfonia miłości na tle najwspanialszej symfonji tonów.

Należę do Ciebie

W rolach głównych: **Katarzyna Hepburn i Charles Boyer.**

Tło muzyczne oparte na najpiękniejszych motywach Bacha, Schuberta, Czajkowskiego i Brahmsa.

Początek w dni powsz. o g. 4-ej a w soboty, niedziele i święta o g. 12-ej. Na pierwszy seans wszystkie miejsca

na 54 gr.



Ona: Pamiętasz, Fredziu, pod tem drzewem spotykaliśmy się zawsze za czasów narzeczeńskich....

On: Tak, pamiętam... Teraz tam też czeka jakiś idjota...

Powność i zaufanie

Na podwórzu gra orkiestra, składająca się z dziesięciu osób. W pewnej chwili jeden z muzykantów zdejmując czapkę i zwraca się po kolei do wszystkich osób, licząc zapelniających podwórze. Datki sypią się jak z rogu obfitości.

— To dziwne... — powiada jeden z ofiarodawców. — Czy tamci muzykanci ci tak panu ufają?... Przecie pan może ściągnąć trochę forsy do własnej kieszeni....

— Bądź pan spokojny... Tacy frajerzy oni nie są... Kto idzie zbierać, bierze do prawej ręki czapkę, a do lewej trzy muchy.... Jak wraca, sprawdza się tylko muchy...

PRYJACIEL

Kac i Kotek. Obaj siedzą w kawiarni. — Dlaczego pan jest taki zmartwiony, panie Kac?

— Bo muszę jutro zapłacić jednemu z moich dostawców 500 złotych i nie mam ani grosza.... Słuchaj pan, panie Kotek, może mi pan pożyczysz tę sumę?...

— Co?... Jaki z pana dziwny człowiek!... Więc pan chce u mnie, u swego starego przyjaciela, wziąć 500 złotych, żeby je oddać zupełnie obcemu człowiekowi?!.....

KURACJA ODTLUSZCZAJĄCA

Spotykają się dwie znajome.

— Dzień dobry, pani Kuciubińska, co słychać nowego?...

— Ano nic.... Wracam z Krynicy....

— No, i jakże tam było?...

— Owszem, bardzo dobrze... 54 kilo straciłam...

— Co?!....

— Tak.... Córke zaręczyłam z jednym facetem...

HOJNY

Feluś i Andzia wybrali się w niedzielę za miasto.

— Feluś! — zwraca się doń panna Andzia, — Zafunduj mi coś!

— Dobra!... Panie lodziarz!... Czy ma pan parówki?...

— Nie...

— No, widzisz, Andziu!... Kiedy nie ma parówek!

SIŁA PRYZYWCZAJENIA.



Tenor (usypiający synka): — „Ach, złóż ju-u-uz do snu-u-u-u główkę twą-a-a-a-a!”

Pod Wesołą Gwiazdą



Dom na sprężynie dla członka Ubezpieczalni Społecznej, któremu lekarz zalecił górskie powietrze...

Mażeńskie kłopoty

Pan Kamil wybrał się ze swoją młodą małżonką do restauracji na obiad.

Przy sąsiednim stoliku siedziała elegancka, młoda kobieta, która uśmiechnęła się poufale do pana Kamila.

— Kto to jest? — spytała podejrzliwie żona.

— Nie pytaj się, skarbie, kto to jest... Będę miał dość kłopotu z wytłumaczeniem jej kim ty jesteś!...

WARJAT.

Pewien lekarz zwiadał zakład dla umysłowo chorych. Przy tej okazji wyszczał rozmowę z mniej niebezpiecznymi pacjentami.

— A co pan tutaj robi? — zwraca się do inteligentnie wyglądającego młodzieńca.

— Dostałem się do tego zakładu przez nieporozumienie... — odparł umysłowo - chory.

— Jakto przez nieporozumienie?...

— Bo to było tak... Ja powiadam, że wszyscy ludzie na świecie to skończeni warjaci, a wszyscy ludzie powiadają, że ja jestem warjat... No i jak zwykle, większość zwyciężyła...

TRAGEDJA BLIŹNIĄKÓW.

Pan Feliks ma dwóch synków - bliźniaków. Pewnego dnia jeden z bliźniaków przybiega do ojca z płaczem.

— Co się stało? — pyta zaniepokojony ojciec.

— Uuuuu-uuuuu!... — płacze malec. — Mamusia wykapała mnie drugi raz i mówi że to Jurek...

OPIEKUN.

Heniusz i Zosia zostali sami w domu. Po godzinie matka wraca. Zosia już śpi, a Heniusz siedzi i bawi się klockami.

— Trudno ci było ułożyć Zosię do snu? — zwraca się matka do malca.

— O, nie... — odpowiada Heniusz. — Jedno uderzenie pięścią wystarczyło...

SYTUACJA BEZ WYJŚCIA.

Długo zalecał się pan Hieronim do panny Stasi. Wreszcie oświadczył się jej.

— Dobrze... — odpowiedziała dziewczyna. — Ale muszę jeszcze zapytać rodziców...

— Doskonale!... Jutro dasz mi odpowiedź!... Nazajutrz pan Hieronim pyta:

— No, jak tam?... Rodzice zgodzili się?...

— Jeszcze nie...

— Dlaczego?...

— Bo to jest widziśz tak... Ojciec nie mówi, a matka czeka na to, co on powie, żeby mu się sprzeciwić...

TO, CO NAJWAŻNIEJSZE..



— Wyobraź sobie, bracie, że przegrałem dziś w karty 600 złotych!

— To straszne!...

— Najokropniejsze jest to, że w tej sumie było również 20 złotych moich własnych!...

Wycieczka

W niedzielę rano urządził Feluś Wycieczkę, By uciec z miasta, żeby odetchnąć Troszczkę.

Dzień był upalny, złociste słońce Prażyło, Więc uciekało za miasto wszystko, Co żyło.

W pociągu ciasno, ludzie się tłoczą Jak śledzie, Feluś gdzieś w kacie zawisł w powietrzu

I jedzie.

Pociąg przystanął, Feluś chce wysiąść - Z tem gorzej!

Pcha się ku wyjściu, chce się wydostać Nie może!

— „Ludzie! — powiada. — Puśćcie mnie, ja tu

Wysiadam! Nie mogę dalej jechać, bo z sił już Opadam!”

Wyskoczył oknem i ledwo nie wpadł Pod koła... Tak się skończyła Felusia podróż Wesoła...

Dziś rezygnuje z każdej wycieczki Bez żalu,

Kto chce go poznać, niech go odwiedzi - W szpitalu...

KANT.

Komu wierzyć?...

Souezająca historia o tajemnicach duszy kobiecej

Pewnego dnia postanowiłem wybać, co też ludzie sądzą o Iwonie, bo chciałem lepiej poznać tę zagadkową kobietę. Oto plon moich wywiadów:

Zwróciłem się przedewszystkiem do krawcowej, bo którą zna lepiej kobietę, niż jej krawcowa?...

— Ach, proszę pana — zapewniała mnie krawcowa — pani Iwona to złociutka kobieta!... Oby wszystkie moje klientki były takie!... Nigdy się nie denerwuje, gdy odraczam przymiarkę, a rachunki płaci najpункtualniej!...

Orzeczenie jednej krawcowej to nic. Posłuchajmy co mówi druga:

— Pani Iwona?... Aha, znam tę heterę... Panie, to straszny babsztyl, przepraszam za wyrażenie... Nerwus okropny!... Jakie ona awantury wyprawia, gdy przymiarka nie jest na czas!... A najgorzej jest z tem placeniem... Całemi miesiącami muszę czekać!...

Skolei zwróciłem się do jej serdecznej przyjaciółki.

— Ach, Iwona jest ideałem cnotliwoci kobiecej!... — oświadczyła mi przyjaciółka. — Ona jeszcze ani razu nie zdradziła swego męża!... Wiem o tem dobrze i podziwiam ją nawet!...

— A oto zdanie drugiej, niemniej serdecznej przyjaciółki:

— Nie lubię plotek, ale mogę panu powiedzieć tylko tyle, że ta kobieta ma więcej kochanków, niż jej mąż włosów na głowie...

Następnie udałem się do lekarza, u którego się leczyła.

— Iwona?... Aha, pamiętam... Nerwy

Włosy stają dęba...



włamywaczowi, gdy ujrzy wycelowana lufa rewolweru 6-cio mm. browning „Mubis” to szczyt techniki! Strzela do celu specj. ostrymi metal. kulkami lub śrutem przyciem. autom. wyrzucha wystrzelone łuski. Przed każdym wystrzałem repetuje się! Huk kolosalny! Idealna obrona przed napadem lub kradzieżą!



Wykonanie b. eleg. w kolorze lśniącym - czarnym. Cena automatu zł. 6.90, 2 sztuki 13.50. Setka kul zł. 3.60. Autom. stop (w/g rys.) 24. Szczoł czkłe dajemy darmo. Pozwolenie staż. niewymagane. Płaci się przy odbiorze. Przedst. „Montre”, Warszawa I. Pl. Napol., skrz. 827 H. W.

Ważne dla Pań! wyjeżdżających na urlop o 30% obniżyliśmy ceny na JEDWABIE i PŁÓTNA najnowszych deseni

Skład Jedwabi i Płócień Ch. Eljasz Łódź, Piotrkowska 28



Dr. Feldman

AKUSZER - GINEKOLOG
KILIŃSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot)
Telefon 155-77

Dr. med S. GAWINSKI

położnictwo i choroby kobiece
BAŁUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80
przyjmuje od 4-7.

LEKARZ-DENTYSTA
Jakób Karmazyn

POŁUDNIOWA 2, tel. 114-36
POWRÓCIŁ.
Przyjmuje od 9-1 i od 4-7 wiecz.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

307

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywić liczkowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta i sknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnic.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernerowa, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Lubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa Rogosz otrzymuje pracę w tartaku dziedzica Nugata.

Rogosz udał się do „Czarnego dworu”, aby wysłuchiwać jego tajemnic. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magda do Warszawy. A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrębskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antos” udał się do Wernerowej i przekonał się, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antos” odechodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa”, gdzie spotkali Birunia. Antos wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunia samych. Elżbieta prosi przepięknie, aby odebrał list Antosiowi. Biruń, oczarowany jej pięknosciami, udaje się w ślad za Antosem i zadaje mu skrytobóczy cios nożem.

Werner, ulegając prośbom pięknej Rity, kochanki Gastona, finansuje film mający za fabułę znane wypadki sprzed piętnastu laty, gdy Rogosza uwięziono za rzekomą zbrodnię na Krauserze.

Bojąc się odpowiedzialności Werner postanowił podpalić atelier filmowe, aby zniszczyć taśmę i w tym celu wszedł w kontakt z Biruniem.

Rogosz został aresztowany. Z więzienia oswabada go Biruń, który działał z polecenia Wernerowej. Elżbieta oświadcza swemu mężowi, że wie, iż czyha on na jej życie.

Wernerowa zakochała się w Rogoszu. Zawozi go samochodem do swej posiadłości za miastem. Mąż jej udaje się do knajpy „Kacapa”, gdzie zawarł znajomość z opryskiem Aljoszą. Po kilku minutach przyszedł Biruń i zaczął się żalić przed Wernerem na niewdzięczność kobiecą.

Przemysłowiec usiłował Birunia i wyciągnął mu z kieszeni list, pisany przez Elżbietę do prokuratora. Pożegnał się z „Kacapem” i udał się do cukierni, gdzie zaczął czytać list Elżbiety.

Andrzej Lubkowski utrzymuje bliskie stosunki z Mirą Grant. Któregoś dnia wybrał się z nią i z kapitanem Frankensteinem do domu Justynów, gdzie Frankenstein zrobił awanturę.

Do Warszawy przybył znany przestępca amerykański, Parker, który założył tajemniczą wytwórnię filmową p. n. „Imperator”.

Parker, Frankenstein i chińczyk Czang uciekają przed policją, zabierając za sobą Elżbietę Wernerową. Przestępcy ostrzeliwują się, auto wpada do rowu i gdy Elżbieta ocknęła się — miała na ręku kajdanki.

Rogosz ucieka z Przylesia i dowiaduje się, że Elżbieta została aresztowana. Siedząc nad przystanią, zastanawia się, w jaki sposób pomóc jej. Nagle podszedł do niego Walery Nugat, obłąkany brat właściciela tartaku z Kurkowa, człowiek, który znał tajemnicę Krausera i Wernerowej.

Nugat pokazuje Rogoszowi wycinki z gazet sprzed 15 lat o morderstwie Krausera. Rogosz pyta go się, po co to wszystko chowa.

— Dziwne pytanie! — wzruszył Nugat ramionami. — Dziwne pytanie!.. Co ja mam z tem wspólnego?... Ooo! Ooo! Przecie to jest moja tragedia!... Moja! Moja!..

— Jakto? — zawołał Jan zdumiony, zapomniawszy, że ma do czynienia z obłąkanym.

Nugat rozwinął znowu paczkę, którą

był już zapakował. Kościstymi palcami zaczął szybko przetrzącać poźółtkie, wyblakłe wycinki, poczem natrafiwszy na ten, którego szukał, podał go Rogoszowi. Czy jego błyszcząły teraz niesamowitym światłem.

— Czytaj!... — nie przestawał potrząsać głową. — Czytaj! przekonasz się, że jest tak, jak mówię.... Gdyby nie ta sprawa, nie wyglądałbym tak, jak teraz!... O, nie, nie!...

Zaciekawiony, sięgnął Rogosz po wycinek. Rzucił okiem na tytuł:

„Niezwykły wypadek w pociągu!”
„Bogaty ziemianin, Walery Nugat, uległ nagłe obłądowi w czasie podróży do Berlina!”

„Tajemniczy pasażer zniknął bez śladu!”

Tytuły te odnosiły się do dość obszerniej wzmianki, którą Rogosz przeczytał jednym tchem:

W dniu onegdajszym rozegrała się w pociągu pospiesznym Warszawa—Berlin niesamowita tragedia, która mimo innych pozorów, przedstawia się, naszym zdaniem, bardzo tajemniczo.

Oto znany wśród sfer towarzyskich stolicy, p. Walery Nugat, właściciel majątku pod Sochaczewem, uległ nagłemu obłądowi w czasie podróży do Berlina.

Stan jego przedstawiał się tak groźnie, że na następnej stacji musiano go oddać pod opiekę policji.

Wypadek przedstawia się napozór prosto i nieskomplikowanie i został napewno uznany, jako taki, naszej redakcji jednak udało się zdobyć pewne szczegóły, które powinny skłonić władzę bezpieczeństwa do podjęcia śledztwa w tej sprawie.

Oto zbiegiem okoliczności tym samym pociągiem jechał nasz współpracownik, który zdał nam telefonicznie następującą relację o wypadku: około północy, gdy większość pasażerów była pagrażona we śnie, rozległ się nagle w jednym z przedziałów okropny krzyk.

W pierwszej chwili wśród pasażerów, którzy ten krzyk usłyszeli zapadła panika, sądzono bowiem, że to napad bandycki.

Co śmielsi, posiadający broń, rzucili się niezwłocznie w stronę owego przedziału.

Między tymi pasażerami znaleźli się i nasz współpracownik.

Widok, jaki się im przedstawił, był iście niezwykły: oto na ławce stał jakiś starszy przyzwolcie wyglądający pan i, machając rękami, krzyczał w niebogłosy:

„Umarli żyją! Umarli żyją!”...

Śmiał się przytem i płakał naprzemiennie.

Nasz współpracownik poznał w nim odrazu p. Walerego Nugata, ziemianina spod Warszawy

Znajdujący się przypadkowo między podróżnymi psychiatra warszawski, doktor Tudor, skonstatował odrazu obłąd i uznał za konieczne natychmiastowe zastosowanie środków uspakajających i wobec tego polecił obsłudze pociągu, by wysadziła niesobczesnego człowieka na najbliższej stacji...

Tymczasem chory szalał w dalszym ciągu, bez przerwy powtarzając, że „Umarli żyją!”...

Stan jego zdawał się pogarszać z minuty na minutę, a wszyscy pasażerowie, nie wyłączając doktora Tudora, nie mogli mu przyjąć z żadną pomocą, wobec braku odpowiednich środków lekarskich.

Pełna niesamowitej grozy scena trwała do chwili, kiedy pociąg zatrzymał się na stacji.

Wówczas przy pomocy policji wprowadzono chorego z wagonu. Został on odesłany do szpitala.

Pociąg ruszył w dalszą drogę. Nasz współpracownik, który znał p. Walerego Nugata osobiście od dawnych lat i bywał często w jego towarzystwie, stwierdza kategorycznie, że p. Nugat był człowiekiem najzupełniej zdrowym fizycznie i umysłowo.

Nadmienimy tu nawiasem, że okoliczność tę redakcja nasza potwierdziła już dzisiaj, zwróciwszy się do najbliższych krewnych p. Nugata, a między innymi do jego brata, Józefa.

Zasiegnęliśmy też opinii czołowych psychiatrów, którzy stwierdzają, iż taki obłąd u człowieka, który dotychczas nie chorował psychicznie, który nie przechodził nigdy żadnej choroby mózgu, nie może powstać ni stąd ni zowąd bez zewnętrznej przyczyny.

P. Walery Nugat jest człowiekiem, któremu powodzi się pod względem materialnym znakomicie.

Nie miał on żadnych trosk ani rodzinnych, ani materialnych, a jego wszyscy znajomi stwierdzają, iż nigdy nie zauważyli w nic nic takiego, co mogłoby im nasunąć choćby cień podejrzenia, jakoby jego władze umysłowe uległy przelotnemu bodaj zaburzeniu.

Pozatem nie nadużywał nigdy alkoholu, prowadził się pod każdym względem solidnie...

Wszystkie te okoliczności wskazują więc, zdaniem lekarzy-psychiatrów, na to, że zaszła jakaś zewnętrzna, mechaniczna przyczyna tego nagłego obłąd p. Walerego Nugata.

Możliwość są najróżnorodniejsze: p. Nugat mógł się naprzykład przestraszyć kogoś (bandytów, którzy za grozili mu śmiercią), albo też otrzymać solidny uraz w głowę.

Mamy nadzieję, że władze bezpieczeństwa skierują śledztwo w tę stronę.

Zastanawiające wiele są słowa,

Rozdział 238

Nugat zdradza Rogoszowi tajemnicę sprzed 15 lat...

Gdy ostatni wagon pociągu zniknął na zakręcie, Walery Nugat spojrzał znowu na Rogosza.

Wtedy Jan powtórzył pytanie, które zadał mu przedtem:

— No, dobrze, ale niech pan mi powie, co ta sprawa ma wspólnego z Krauserem?...

Wyblakłe oczy Nugata spoglądały teraz rozumnie, bez najmniejszego cienia obłąd. Na twarzy jego malowało się skupienie.

Skłonił na Jana, by przysunął się doń bliżej, dając mu gestem do zrozumienia, że chce mu powiedzieć coś niezmiernie ważnego.

Rogosz wykonał jego polecenie, wów czas Nugat podejrzliwie potoczył wzrokiem dokoła, chcąc widocznie sprawdzić czy nikt go nie podsłuchuje, poczem nachylił się blisko do ucha Rogosza.

— Czytałeś wszystko? — wyszeptał z przejęciem. — Dokładnie czytałeś?...

— Dokładnie, dokładnie... — potwierdził Rogosz. — Od początku do końca...

— Więc dziwne, że ty tego nie rozumiesz... — wzruszył stary ramionami — Bo właśnie ty powinieneś zrozumieć... Chociaż nie, nie! Ty nie możesz tego rozumieć....

Powiedziawszy to, oparł podbródek o dłoń i zamyślił się nad czemś głęboko.

Trwał w milczeniu przez czas dłuższy, poczem znowu przysunął usta do ucha Rogosza.

— Czytałeś o tym człowieku, który jechał ze mną pociągiem?...

— Czytałem...

powtarzane wkółko przez p. Nugata: „Umarli żyją!”...

Świadczyłyby one za motywem niesamowitego przestępstwa.

Przyznajemy, że sprawa jest niezmiernie trudna do całkowitego wyjaśnienia w ciągu najbliższych dni, kiedy stan chorego nie ulegnie znacznej poprawie, należy mieć jednak nadzieję, że p. Nugat odzyska pełnię świadomości, znajdując się pod opieką lekarzy-specjalistów, a wtedy dra matyczne, pełne tajemniczości zajście w pociągu Warszawa-Berlin zostanie całkowicie wyjaśnione...

Nie mamy najmniejszego zamiaru rzucać nakogokolwiek cienia podejrzenia, mimo to jednak czujemy się w obowiązku zwrócić uwagę władz śledczych na tajemniczego współtowarzysza podróży p. Walerego Nugata.

Jak to stwierdził nasz współpracownik, p. Nugat jechał w jednym przedziale z jakimś panem, który był pierwszym świadkiem jego szafu.

Pan ten zniknął z pociągu, nie dojechałszy do granicy, mimo, iż —jak to pamiętał dokładnie konduktor— miał bilet do Berlina.

Nie wykluczamy bynajmniej, że wszystkie te nasze luźne domysły mogą się okazać nieistotne, niemniej jednak powinny one być wzięte pod uwagę przez władze śledcze....

Skończywszy czytanie, Rogosz podniósł oczy na Nugata. Nie mógł się powstrzymać od pytania:

— Bardzo pana przepraszam, ale co ta sprawa ma wspólnego z Krauserem?

Nugat nie odpowiedział. Schował starannie wszystkie wycinki do kieszeni i zwrócił nagle lekkie spojrzenie na most kolejowy, jakby w obawie, że ów pociąg, który wyjechał przed kilku minutami w podziemię Warszawy, wypłyłnie znowu na dalekie gościńce świata....

Ale mostem toczył się w tej chwili długi sznur pociągu, towarowego...

(Dalszy ciąg jutro)

BOLACH GŁOWY
stosuje się proszki
ZE ZNAKIEM FABRYCZNYM
PSCZOŁKA

Dr. KLINGER
POWRÓCIŁ.
SPEC. chor. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
Przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY
KOBIECIE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz

Dr. Różaner
Specjalista chor. wenerycznych, skór-
nych i seksualnych
NARUTOWICZA 9 tel. 128-98.
Przyjmuje od 9-1 i od 5-9 w.

Dr. H. Gutschadt
AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66. Tel. 129-52
Przyjmuje od 9-11 i od 5-7 wiecz.

Dr. Rundsztajn
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon
127-34
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

Dr. med.
Jerzy Sudya
AKUSZER - GINEKOLOG
LEGJONÓW 11, tel. 115-27
Przyjmuje od 4-8 wiecz.

Dr. med. **H. LUBICZ**
Spec. chorób skórnych, wenerycznych
i moczopłciowych. POWRÓCIŁ
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32
Przyjmuje od 8-10, 12-2 i 5-8 w.
W niedziele i święta od 9-11 rano.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich spe-
cjalnościach. — Analizy. Roentgen-
Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny
Porada 3 zł.

Dr. med. **Wołkowyski**
spec. chor. wenerycznych, skórnych
i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Doktor **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych,
skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
od 8-11 do 2-4 i od 6-8 wiecz.

DOKTOR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

Dr. **Niewiażski**
Specj. chor. wenerycznych, skórnych
i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9
w niedziele i święta 9-12.

Dr. **GUSTAW KOHN**
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Dr. **NITECKI**
POWRÓCIŁ.
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENE-
RYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front i p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz.
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

**Wszelkiego rodzaju
bieliznę kolorową**
będziemy prać w obecności naszych
Klientek podczas
**Pokazów prania
Persilem**
urządzone przez naszą firmę w cza-
sie od 6 — 18 VII. 1936 r. Wyszkolony
personel pokaże, jak łatwo prać, suszyć
i prasować delikatną bieliznę kolorową.
Przyniesione drobne sztuki bielizny
chętnie prać będziemy na próbe.
Bezpłatne pokazy prania
odbywają się w składzie aptecznym
Karol Janczewski
ŁÓDŹ, ulica Rzgowska Nr. 76.

**DLA CHORYCH na raptury (przepukliny), skrzywie-
nie kręgosłupa i różne kalectwa!**
Wykonuje specjalne bandaże ortopedyczne, które z naj-
większym skutkiem wstrzymują najzastarszalne i najnie-
bezpieczniejsze raptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. —
Specjalne bandaże ortop. na raptury powrotne po operacji
oraz spec. bandaże brzuszne po operacji ślepej kiszki na
obniżenie żołądka, wnetrzości, obwisłe brzuchy i t. p.
Dla cierpiących na skrzywienie kręgosłupa (garby), gruź-
licę kości i paralizę ortopedyczne. — Specjalne gorsety
i aparaty ortoped. różnych systemów. Sztucz-
ne nogi i ręce aluminiowe (protezy) dla ampu-
towanych. Na płaskie bolesne stopy (platus)
specjalne wkładki ortopedyczne podług form
gipsowych z najszlachetniejszego metalu
Specjalne pończochy gumowe „Ideal-gum“ dla cier-
piących na żyłki oraz formatory gum. na grube
nogi z 2-letnią gwarancją.
Specjalny Zakład Ortopedyczny
Spec. Ortop. RAPAPORT ze Lwowa
Łódź, ZAWADZKA 8 (dawn. Wólczańska 10)
Tel. 221-77. CENY PRZYSTĘPNE.
Liczne podziękowania!
UWAGA!
Ubezpiecz. w Ubezpiecz. Spół. również przyjmuję.
Świadectwa pochwalne wystosowali Profes.
Uniwers.: Prof. Dr. R. Barącz, Prof. Dr. J. Ma-
ciszyz, Prof. Dr. Kalinowski i inni. Osobiste
jawienie się chorych jest bezwarunkowo kon-
ieczne.
PODZIĘKOWANIE.
Dla WPana Rapaporta Spec. Ortop. w Łodzi, ul. Zawadzka 8. Bedac
chorą na rapturę pępek i rapturę pachwiny otrzymałam od WPana pod
każdym względem dobrze i celowo przystosowane bandaże rapturowe,
które są bardzo skuteczne i mogę sumiennie WPana innym cierpiącym
na rapturę gorąco polecić.
Helena Owczarek, Łódź, ul. D-ra Sztetlinga 12.

**PARCELE
BUDOWLANE**
przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej
do sprzedania
Zgłoszenia: Piotrkowska 40, Zarząd
spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni
powszednie od 10-12 i od 4 do 6 popo-
łudniu.

**FUNDUSZ
OBRONY MORSKIEJ**
bez żadnych potrąceń na organizację i
administrację — przeznaczony jest w
całości na budowę polskich okrętów
wojennych. — Złóż ofiarę na F. O. M.
Konto czekowe P. K. O. 42.008.

**Baczość
letnicy**
z Wiśniowej Góry,
Stróżewa,
Kraszewa
Codziennie już od 6 rano można
nabyć „REPUBLICĘ“
i „EXPRESS“ w willi
Kawuli, vis a vis Chłodni
u Jamnika

Dr. **MIKOŁAJ
BORNSTEIN**
Choroby kobiece i akuszerja
weneryczne i dróg moczowych kobiet,
Piotrkowska 292
Telefon 223-06.

Doktor **REICHER**
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH
WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8
wiecz., w niedziele i święta od 9-1.

DR. MED.
PAULINA LEWI
Akuszerja i chor. kobiece
GDANSKA 117. Tel. 221-61
przyjmuje od 12-1 i od 4-7 popoł.

Dr. med.
H. HAMMER
Akuszer-Ginekolog
mieszka obecnie
11-go LISTOPADA 32. Tel. 128-39
w nocy wejście przez Gdańską 12.
Przyjmuje od 3-7 wiecz.

Dr. med.
Z. Pinczewska
choroby kobiece
GDANSKA 28, tel. 105-01
Wznowi przyjęcia 15 lipca
w godz. 4 — 6 pp.

Dr. med.
Z. STACHOWSKA
akuszerja i choroby kobiece
PIOTRKOWSKA 153, tel. 145-10.
Przym. od 2-3 i od 5-8 popołudniu.

DOKTOR
E. SONNENBERG
Chor. skórne i weneryczne
Legjonów 8a, Tel. 229-30
Przyjmuje od 12-1 i od 4-7 wiecz.

Dr. **HALTRECHT**
Specjalista chorób wenerycz., skór-
nych i seksualnych
przeprowadził się na
PIOTRKOWSKA 161 TEL. 245-21.
Przyjmuje 8-3.30 i od 7 do 9 wiecz
W niedziele i święta od 10 do 1-ej w
południe.

**BIURO DZIENNIKÓW I OGŁOSZEŃ
„PROMIEN“**
ŁÓDŹ, ANDRZEJA 2, (dawniej Piotrkowska 81)
TEL. 112-98.
Przyjmuje na rok 1936 wszelkie zgłoszenia P. T. Czytelników na
prenumeraty czasopism i dzienników miejscowych i krajo-
wych oraz na francuskie i angielskie.
Tamże ogłoszenia do wszystkich pism krajowych po cenach redak-
cyjnych. 50-4

**BALSAMICZNA
SOL DO NOG
GASECKIEGO
(Z KOGUTKIEM)
GEPIN**
usuwa ból, pieczenie, nabrzmienie nóg,
zmiękcza odciski, które po tej kąpieli
dają się usunąć, nawet paznokciem.
Przepis użycia na opakowaniu.

**Sprawcy
przywłaszczenia**
z mieszkania Nr. 36 przy ul. Wólczań-
skiej 97 czarnej w białe paski mary-
narki męskiej, z dokumentami, klucza-
mi, papierosnicą srebrną i t. p. propo-
nuje przy absolutn. dyskrecji wynag-
rodzenie przekraczająca wartość. Po-
rozumieć się ustnie, pisemnie lub tel.
Nr. 110-00. 12

Upraszam o zwrot
za wynagrodzeniem skradzionych mi w
nocy z 10 na 11 lipca rzeczy, a szcze-
gólnie teczki skórzanej z papierami
handlowymi oraz portfelem z doku-
mentami, które nie przedstawiają żad-
nej wartości dla obecnego posiadacza.
Dyskrecja bezwzględnie zapewniona.
Dzwonić tel. 120-66.

Rozmaite

NA RATY! Plaszcze damskie, męskie
i dziecięce. Kostjmy damskie i ubra-
nia męskie. Przyjmujemy obstalunki.
„Konfektoria Ludowa“, Pl. Wolności 7.
w bramie.

NA RATY szyje ubrania i palta z to-
warów Bielskich i Tomaszowskich z
najlepszą robotą u Medrowskiego, No-
wowiejska Nr. 5 od 6-8-ej w.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom
na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna
manufaktura, firanki Chari, Piotrkow-
ska 37, podwórze.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od
3-5. Dyskrecja Al. Kościuszki 41, pr.
of. parter, tel. 170-18. 31.

FORD do sprzedania niedrogo 1930 r.
Obejrzeć Nowo-Zarzewska Nr. 44,
Krawczyk.

MAGIEL ręczna i motorowa w dobrym
stanie do sprzedania. Południowa 28,
Katarzyna Skwarka.

7 ZŁ. TRWAŁA ondulacja parowa,
gwarantowane plynny Pierwszorzędnie
wykonuje zakład fryzjerski Szepes,
6-go Sierpnia 56.

MASZYNE do szycia gabinetowa ta-
nio sprzedam. Kilińskiego 127, m. 2.

DARMO ondulacja. Niedziele od 4-ej
do 6-ej, wtorki i czwartki od 8-ej do
10-ej wieczór, w cechu fryzjerskim.
Moniuszki 2 front II piętro.

DROBNE ogłoszenia w „Republice“
są najlepszym i najtańszym środkiem
zatkanicia zainteresowanych stron.
Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sub-
lokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub
pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieru-
chomość lub rzecz, 4) kupić cośkol-
wiek okazjynie, 5) dostać posadę, 6)
wyszukać pracownika — niechaj pój-
da drobne ogłoszenie do „Republiki“

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE
i ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłolecznicy
ul. NAWROT No 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5-7.

LEKARZ - DENTYSTA
B. Nusbaumowa
przyjmuje od 4-8 po poł.
Piotrkowska 51
TELEF. 121-23.

EXPRESS DO TOW

Reprezentacyjne stadiony...

Trzeba budować wielkie, reprezentacyjne stadiony. Musimy nazwanoż zabytnąć wspaniałym wysiłkiem sportowym. Niech zagranica patrzy i podziwia. Jak mnie widziś tak mnie sądzisz... Wedle stawu grobia. To powiedzenie obowiązuje tych maluczkich. Potenciści nie są od tego, by się ilczyli z możliwościami, realnymi faktami.

1. Wybudowano w miastach stadiony. W Kielcach podobno jest stadion. Tylko nikt o nim nie słyszy. Nie wiemy, co się tam robi. Nie czytamy o żadnych imprezach, a przynajmniej o takich, któreby odpowiadały ramom wielkiego, kosztownego stadionu. Głuchko dookoła tego stadionu. Praca sportowa wre wszędzie, tylko nie na tym stadionie. Na peryferiach miasta, w dalekich dzielnicach.

Wybudowano wielki stadion w Poznaniu. Kosztował trzy miliony złotych. Ale zaraz po imprezach sportowych w czasie P. W. K. w r. 1929, wschodnia ściana trybuny zarządziła się groźnie. Ekspertyza wydana przez wydział budowlany politechniki gdańskiej, nie stwierdziła wady w fundamentach. Mimo to ściana rysowała się coraz groźniej. Dopiero „galicjanin” inż. Bukowski z Krakowa, orzekł, że pale, na których wzniesiono fundamenty w celu ich wzmacnienia, wykonane są wadliwie. Prezydent miasta p. Wieckowski zapowiedział skierowanie sprawy do sądu.

Wygląda to wszystko, jakby na panamę budowlaną. Powtarzamy: koszt budowy stadionu wynosił 3 miliony złotych. I jaka korzyść mają kluby poznańskie z wybudowania tak drogiego stadionu? Komu ten stadion był potrzebny. Na to, by raz do roku odbyć na nim reprezentacyjne zawody Polska—Niemcy? To stanowczo za mało.

Buduje się również w Krakowie stadion reprezentacyjny. Jesteśmy pewni, że tutaj nie dojdzie do skandalu budowlanego. Ale sama budowa tak kosztownych stadionów w dzisiejszych czasach, wydaje się nam, jeśli już nie zbędna, to w każdym razie nie pozostająca w żadnym stosunku do wkładów pieniężnych.

Podtrzymujemy nasze zdanie, że zamiast jednego wielkiego, lecz mało wykorzystywanego stadionu, wolimy 40-60 boisk trawiastych w jednym mieście.

Za 3 miliony złotych można wybudować sto kroć pożyteczniejsze rzeczy dla sportu. Niech każda dzielnica posiada boisko do gry, do ćwiczeń sportowych, niech przy każdym z nich znajdą się łazienki, tusze, ogródki dziecięce, niech nie zabraknie na niem najpotrzebniejszych przyrzędów do rozrywek sportowych.

Nech młodzież zdola na boisku takimi zaspokoić swoje najprymitywniejsze potrzeby sportowe, a korzyść z takich skromnych parków sportowych przerośnie niepomiernie bliższym nasużonym stadynom reprezentacyjnym. O nich mamy czas jeszcze myśleć.

W obliczu klęsk gospodarczych, w obliczu straszliwej nędzy i nawoływania do „surowego” życia, nie czas na budowanie kolosów reprezentacyjnych, które kosztują miliony, a potem: albo są małożyteczne, albo trzeba je dla bezieczności zamykać.

Zatroszczymy się więcej losem małych klubów, wegetujących bez boiska sportowego, zajmijmy się przyszłością młodych dziewcząt, czy chłopców, waleśających się po ulicach, wciągajmy ich do klubów sportowych i zapewnijmy tym klubom egzystencję. Twórzmy więc dzielnicowe ośrodku wychowania fizycznego, slegnijmy w masy, rozparcelowujmy place sportowe, stwarzajmy podstały pod należytą rozwój sportowy, a zrobimy więcej, przysłużymy się idei sportowej postokroć razy silniej, niż przez wybudowanie jednego wielkiego stadionu w mieście, z którego korzystała nieliczna przywilejowana, albo w najlepszym razie ci, których na to stać, by z dalekich ulic dzielnicowych przychodzić na stadion.

Niechże zwolennicy budowy stadionów pamietają, że robotnik po pracy chętnie odda się sportowi, jeśli nie będzie musiał stracić godziny, albo więcej na to, by się dostać na stadion. On chce po pracy się umyć, przebrać, a potem dopiero wyjść na boisko. Zanim zaidzie na stadion będzie już późno, a kiedy już szczęśliwie dotrze, może się okazać, że boisko do ćwiczeń zajęte jest przez inną grupę. Ile bowiem ćwiczących może taki stadion jednocześnie pomieścić? I dlaczego ta grupa ma ćwiczyć w najdogodniejszej godzinie a inna nie.

To też będzie lepiej jeśli pieniądze przeznaczy się nie na kosztowne stadiony, ale na boiska dzielnicowe, dostępne dla wszystkich. W ten sposób umasowi się sport i zrealizuje zadanie demokracji sportu.

A wówczas nie trzeba będzie zamykać stadionu sportowego, który kosztował 3 miliony złotych!

M. STATTER.

We wtorek wyrok w sprawie Michalaka i Napieraty

Warszawa, 12 lipca. We wtorek wieczorem odbędzie się posiedzenie zarządu Pol. Zw. Towarzystw Kolarskich, podczas którego ustalony zostanie ostateczny skład szosowej drużyny olimpijskiej oraz zatwierdzone sprawy Michalaka i Napieraty, zawieszonych ostatnio przez związek.

Nadmienić tu należy, że Michalaki i Napierate grozi wycofanie z drużyny olimpijskiej, o ile zarządy przeciwko nim zostałyby dowiedzione.

Rotholc przegrywa z Sobkowiakiem na nieudanych eliminacjach przedolimpijskich w Warszawie Kowalski zwycięża niespodziewanie Chrostka

Warszawa, 12 lipca.

Wieczór pięściarski olimpijczyków nie wypadł po myśli zarządcy PZB, wykazał bowiem niedostateczną formę olimpijczyków, a co ważniejsze szereg spotkań był niezwykle ostrych. Zawodnicy załatwiali swoje stare porachunki każdemu bowiem przyświecała nadzieja wyjazdu do Berlina.

Zawody te zdaniem PZB nie miały nosić charakteru eliminacji, temniej miały jednak wywrzeć wpływ na zostawienie składu. Takie niejasne postawienie sprawy zmuszało zawodników do jaknajwiększego wyekspluatowania swych sił.

Najgorzej wypadła sprawa z Rotholcem. Dopuszczono go do walki z Sobkowiakiem, który znajdował się u szczytu formy. Rotholc natomiast był bez treningu, po wrzodzie, jaki miał na rękę. Tak nierównie przygotowanych zawodników puszczonego do ringu, nie obliczając konsekwencji, jakie wywrzeć może porażka Rotholca. Tak się też stało. Rotholc zaczyna dobrze, lewy sierp, po chwili drugi i Sobkowiak znajduje się na deskach, wstaje jednak uciekając się do półdystansu gdzie dopiero wykazuje swoją szybkość w akcjach. Bije dużo i celnie podczas gdy Rotholc z każdą minutą słabnie. Brak treningu daje się wyraźnie odczuć. Walczy on tylko lewą ręką, a każda jego lewa nosi w zarodku k.o. Prawa jest zupełnie unieruchomiona, ponieważ lękła oblepiona plasterami. Widać, że operowanie nią jest utrudnione. Sobkowiak coraz bardziej przeważa. W trzeciej rundzie zainachowy sierp

Sobkowiaka i Rotholc się chwycie. Ostatecznie wygrywa Sobkowiak zdecydowanie.

W wadze koguciej Czortek spotyka się z Jarzabkiem. Warszawianin w pierwszej rundzie swoją rutyną przeważa. Demonstruje on cprawda boks nieefektywny, ale jak to doznał na własnej skórze Czortek od drugiej rundy, bardzo skuteczny, bije bardzo dużo przeważnie z prawej. Jednak trochę za szeroko. Czortek kończy walkę zupełnie grożny. Jarzabek jest stałe w ofensywie, bijąc nieco chaotycznie ale przeważa — to też zwycięstwo Czortka przynależny z pewnymi zastrzeżeniami.

W wadze piórkowej spotkała się para Chrostek — Kowalski. Spodziewano się zwycięstwa mistrza Polski, wobec jego żywiołowości, ale Kowalski doskonale taktycznie rozegrał walkę, kontrolując i stopując unieszkodliwił zupełnie Chrostka, utrzymał go na dystans i wygrał zdecydowanie walkę.

W następnej parze spotkali się Kajnar z Ciszewskim. Kajnar zaczął pierwszorędnie atakując na zmianę górne i dolne partie. Po krótkim swingu Ciszewski idzie na deski potem wsta je blokując cały czas i od tej chwili Kajnar nie potrafi dać sobie z nim rady, zwłaszcza, że od połowy drugiej rundy puchnie. Wówczas fauluje i uderza często za nisko i głowa. Widownia protestuje. Spotkanie wygrywa Kajnar.

Woźniakiewicz spotkał się z Ratajakiem. Ratajak zaczyna znakomicie, walczy na dystans b. szybko i precyzyjnie, szybko też jednak dosięga

ja go skutki destrukcyjnej roboty Woźniakiewicz, w zwarciu jest on bowiem bardzo słaby. Teraz trzyma on ciągle i w trzeciej rundzie otrzy muje jedno napomnienie, a gdy i to ni pomaga dwa następne i zostaje zdyskwalifikowany, a zwycięstwo przynają Woźniakiewiczowi.

W wadze półśredniej Pisarski walczy z Jan czakiem. Walka prowadzona jest cały czas na dystans, Pisarski operuje głównie prostymi i wy grywa na punkty. Walka ta stała na znacznie niższym poziomie niż poprzednie.

Dwie następne walki Doroby z Szymurą i Wrazidy z Klimeckim były parodią boksu i oś mieszły powagę chwili. Walczono tak jak w Zduńskiej Woli by się wstydzono. W pierwszej wygrał Szymura, mimo że Doroba był lepszy, w drugiej przynają remis mimo że Klimecki był tu przez cały czas panem sytuacji.

W wadze ciężkiej spotkali się Pilat z Wę growskim. Marynarz jest w pierwszej rundzie stroną atakującą i ma przewagę. W drugiej in kasuje kilka celnych ciosów i wykazuje, że ma jeszcze zbyt wielkie zalety techniczne. W tej rundzie walka kończy się zwycięstwem Pilata przez k.o.

Chmielewski zgodnie z zapowiedzią nie star tował.

Sędziował w ringu p. rim. Koprowski, a na punkty pp. Kazimierz Derba i Bielewicz którego pojawienie się na ringu warszawskim przyjęła publiczność długo miemilknaemi gwizdami.

Zawodom przysładało się 4 tys.ace widzów.

49-minutowy egzamin piłkarzy nie dał pełnego obrazu ich wartości

Katowice, 12 lipca.

Pierwszy mecz sparingowy reprezentacyjnej jedenastki Polski z wiedeńskim Wackerem nie przyniósł wodom naszego piłkarstwa spodziewanego materiału obserwacyjnego i w żadnym wypadku nie może służyć za wskaźnik przy ustalaniu reprezentacji na igrzyska olimpijskie.

Spowodował to ulewny deszcz połączony z gradobiciem, który zakłócił normalny przebieg spotkania i spowodował nawet przerwanie jego w 22 minucie pierwszej połowy na okres kilkunastu minut.

Do tego czasu obie drużyny grały bardzo chaotycznie, przy czym zespół polski grający w składzie najlepszym miał najlepszych graczy w łodzianinie Gateckim na obronie, ślązaku Dydoko w pomocy oraz niezwykle ruchliwym tym razem Peterku prowadzącym bardzo dobrze atak reprezentacyjny. Nie spisałi się natomiast Wisiełłński na lewym skrzydle i Waslewicz w pomocy, którzy gra odbiegała dość mocno od wymagań stawianych reprezentantom Polski.

Atak nasz grał zbyt indywidualnie a jedynie nieco więcej zrozumienia dla gry zespołowej wykazywała trójka ślązaków Peterok, Willmowski i Plec I.

Przeciwnik nasz naogół zadowolili, demonstrując w pewnych momentach najlepszą wiedzę ską szkole piłkarską. Bardzo dobrze wypadła u wiedeńczyków współpraca ich ilajj pomocy z atakiem. W defensywie jednak wypadli oni gorzej nie potrafiąc przeciwstawić się lepszej kondycji fizycznej Polaków.

Na szczególne wyróżnienie zasłużył sobie w drużynie wiedeńskiej doskonały bramkarz Hartl, który wyjaśnił cały szereg niezwykle groźnych sytuacji podbramkowych.

O całej grze trudno coś konkretnego powiedzieć podkreślić jednak należy, że gra po ulew nie była efektywniejsza niż przedtem, szczególnie ze strony wiedeńczyków.

Pierwsza bramka padła w 27 min. z rzutu karnego za wadliwą rękę obrońcy wiedeńskiego, egzekwowanego przez Peterka.

Drugi punkt ze strzału tego samego gracza pada w kilka minut później po umiętym wykorzystaniu przez sytuacji podbramkowej wypracowanej wespół z Kisielłłskim i Willmowskim.

Druga połowa meczu byłaby niewątpliwie bardziej interesująca, gdyby deszcz nie zamienił boiska w.. basen pływacki. Piłka częściej zatrzymywała się w wodzie niż dochodziła do miej

scą swego przeznaczenia, wobec czego sędzia p. Laband widząc bezskuteczne zmagania się zawodników z wodą przerwał zawody już w czwartej minucie.

Meczowi przyglądało się około 4 tysięcy widzów.

Mauermayer bije rekord światowy w dysku

BERLIN, 12 lipca.

(PAT) W sobotę rozpoczęły się mistrzostwa lekkoatletyczne Rzeszy.

Pierwszy dzień przyniósł NOWY REKORD ŚWIATOWY MAUERMAYER W DYSKU.

Niemka przekroczyła tym razem granicę 48-metrową,

OSIĄGAJAC 48,31 MTR.

Dotychczasowy rekord światowy Mauermayer wynosił 47,99 mtr.

Niemcy wygrywają finałowy mecz o puchar Davisa z Jugosławją

ZAGRZEB, 12 lipca.

W drugim dniu finałowego meczu o puchar Davisa w strefie europejskiej pomiędzy Niemcami a Jugosławją, para niemiecka Cramm — Henkel pokonała parę jugosłowiańską Kukullewic — Mitic 8:6, 4:6, 6:3, 4:6, 6:3.

Po tem spotkaniu Cramm i Henkel zrezygnowali z rewanżowych spotkań w singlach, udając się natychmiast do Berlina.

Niemcy zdobyły w ten sposób mistrzostwo strefy europejskiej w tenisie.

S.K.S. remisuje z U.T. po grze mało interesującej

Łódź, 12 lipca.

Mecz Union Touring z SKS-en obnażył znów wszystkie braki strzelców jak: niezdyscyplinowanie pod bramką, grę brutalną i zbytne denerwowanie się, wypuklając też bardzo słabą grę fioletowych. Na usprawiedliwienie ich można podać fakt, iż wystąpili w składzie wakacyjnym, a więc bez: Królasika, Kowalskiego, Pilca, Szulca i Frankusa.

W SKS-ie najlepiej wypadło trio obronne, słabo natomiast zagrał Łatecki w ataku.

Do przerwy toczy się gra dość interesująco, przy czym częściej przy piłce są strzelcy, którzy nawet prowadzą w pewnym momencie 2:0.

Po przerwie gra zmienia się w kopanie i staje się brutalna, w wyniku której jeden ze strzelców silnie skontuzjowany opuszcza boisko. Goale dla Union Touring uzyskali: Świętosławski, Gorzko i Joschke, dla SKS-u zaś Kudełski (2) i Łatecki.

Sędziował dobrze p. Feja.

Na przedmecz z zwyciężył SKS II 9:0.

Warszawa, 12 lipca.

W sobotę w meczu piłki wodnej o mistrzostwo Polski warszawski AZS pokonał bielski Hakoah 1:0 (0:0).

Jedyną bramkę, decydującą o zwycięstwie zdobył w ostatniej minucie Makowski.

Kucharski trzeci w Londynie

Nieudany start Polaka w finale biegu na pół mill

LONDYN, 12 lipca.

Finał biegu na pół mill angielskiej w mistrzostwach Anglii oczekiwany był ze specjalnym zainteresowaniem przez dość liczną kolonję polską, która przybyła na zawody dla zdupingowania Kucharskiego.

Polak był faworytem publiczności, do czego przyczyniło się zwycięstwo Noji poprzedniego dnia w biegu na 6 mil w znakomitym czasie, różniącym się zupełnie nieznacznie od rekordu świata, należącego do wielkiego Nurmiego.

Finał zakończył się jednak zupełnie NIESPODZIEWANA PORAZKA KUCHARSKIEGO,

który zastosował w biegu tym FALSZYWA TAKTYKE

Wypadł znacznie gorzej niż dnia poprzedniego. Triumfotorem biegu był zesłorooczny MISTRZ ANGLJI POWELL,

który wygrał finał w czasie 1.54.7, podczas gdy w przedbiegu w płatek miał on zaledwie 1.59. Drugie miejsce zajął również anglik Handloy, który ukończył bieg o metr za zwycięscą, WYPRZEDAJAC KUCHARSKIEGO O PÓŁ METRA.

Pozawodach odbyła się uroczystość rozdania nagród, przy czym

NOJI OTRZYMAŁ PIĘKNY PUHAR i jeszcze kilka nagród honorowych.

Zawodnicy polscy opuszczają w dniu dzisiejszym Londyn i udają się do Warszawy na powrót do obozu przedolimpijskiego w CIWF.

Pływacy wojskowi walczą o mistrzostwo

Łódź, 12 lipca.

Poraz pierwszy rozgrywane są mistrzostwa okregowe Wojskowych Klubów Sportowych w pływaniu. Zgromadziły one na basenie ŁKS-u w dniu wczorajszym przeszło dwudziestu pływaków z WKS-ów z terenu całego okregu. Wy niki pierwszego dnia przedstawiają się znacznie słabiej niż sięś podziwano, przy czym wpływają na to przedewszystkiem zimna woda, po zmianie.

W poszczególnych konkurencjach uzyskano następujące wyniki:

100 m. stylem dowolnym ppor. Józewkiewicz (WKS, Skierńiewice) 1.32.3, por. Markiewicz (Częstochowa) 1.45.4, kpr. Lonkiewicz (Łowicz) 1.49.8, kpr. Domagała (Częstochowa) 1.54.300 mtr. stylem dowolnym por. Łubkowski (Skierńiewice) 5.55.2, kpr. Biegel (Częstochowa) 6.31.6, ppor. Paszczyk (Częstochowa) 7.24.8

Sztafeta 4x100 dowolnym Łódź 7.10.8, Częstochowa 7.35.5.

Pozatem odbyła się 211ka konkurencji, w których startowali zawodnicy ŁKS-u.

Bieg na 100 mtr. stylem klasycznym wygrał Hartwig w czasie 1.42.2 przed Lutzacherem, Przyborowskim i Romanowskim.

W biegu na 100 mtr. stylem dowolnym pierwszym był Hemiński 1.21.5 przed Kosińskim, Balskim i Szycem.

W biegu sztafetowym 3x100 stylem zmiennym pierwsze miejsce zajęła sztafeta w składzie Ginter, Golebowski, Elsner, która w przyszłym tygodniu reprezentować będzie Łódź na mistrzostwach Polski w Ciechocinku w czasie 4.21.8. Drugie miejsce zajął ŁKS II w czasie 4.21.8 przed ŁKS III w czasie 4.59.2.

Dziś o godz. 18 dalszy ciąg mistrzostw woj skowych.

ppor. Oziembło (Częstochowa 7.54.8.

Codzienna nowelka „Exoressu”

Oszczędna przyjaciółka

Moja matka i ja miałyśmy Stefanię powyżej uszu. Nie dlatego: ażeby była niesympatyczna, czy wręcz brzydka. O nie — przeciwnie. To była poprostu czarująca kobieta i od dwóch lat przyjaciółką się z moim bratem, Donaldem.

Była jednak zbyt doskonała — i to nas właśnie doprowadzało do pasji.

Od kiedy Donald przebywał ze Stefanią, krytykował wszystko, co się działo w naszym domu. Jeśli matka kazała przychodzić sprzątacze częściej, aniżeli dawniej, Donald wygłaszał sentencje na temat tego, że nie potrafimy racjonalnie podzielić czasu, a przytem dodawał:

— Stefania miała właśnie wielkie sprzątanie. Jest tak oszczędna, że nie wzięła nikogo do pomocy. I przez parę dni ze mną nie wychodziła — takie miała biedna zniszczone ręce.

Chcąc skierować rozmowę na inny temat, powiedziałam, że potrzebny mi jest nowy kapelusz.

W tem miejscu usłyszałam wiele pouczających uwag na temat rozrzutności, a potem:

— Stefania zasadniczo sama sobie robi kapelusze. I jakie są szykowne, co?

Zgodziłam się z nim bez zastrzeżeń, bo istotnie nosiła ona zawsze prawdziwe poematy na głowie. Jeżeli doprawdy była taka zręczna, to można jej było pozazdrościć.

A suknie i okrycia Stefania zawsze nabywała w hurtowni, tak że nic prawie nie kosztowały. Szwagier jej zmarłego męża polecił ją dyrektorowi, który zawiadamia ją, kiedy napływają nowości. W ten sposób jest ona zawsze doskonale ubrana — za grosze.

Doprawdy, Stefania była wcieleniem wszystkich cnót. Nic dziwnego, że ja, która nie potrafiłam robić sobie kapeluszy ani ubierać się u hurtownika, czułam się zawsze winna, że jestem taka rozrzutna.

Pewnego razu spotkałam Stefanię na ulicy. Była cudownie ubrana. Komplecik jak marzenie i kapelusik — poprostu czarujący.

Rozwiązanie tajemnicy tanich a pięknych toalet Stefani przyszło zupełnie nieoczekiwanie. Byłam w jednym z najdroższych salonów stolicy, ażeby kupić sobie skromną sukienkę. Ujrzałam tam komplet, identycznie taki sam, jaki miała na sobie ostatnio Stefania. Na moje pytanie, właścicielka powiedziała:

— O, to była z pewnością p. Stefania Resten. Jest to jedyna nasza klientka, której ten model dostarczyliśmy w ubiegłym tygodniu.

Pozostała jeszcze kwestja kapeluszy. Udałam się w moim znoszonym kapeluszu do pierwszorzędnej modystki. Mierzac mi śliczny toczek, zawołała jednocześnie w stronę pracowni:

— Pani Resten liczy z pewnością na to, że jej odeślemy dzisiaj wszystkie kapelusze. Proszę się pośpieszyć z ich wykończeniem...

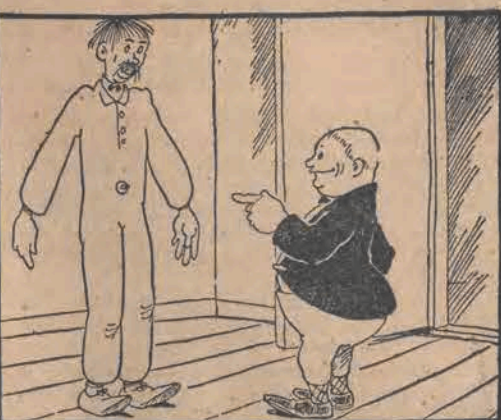
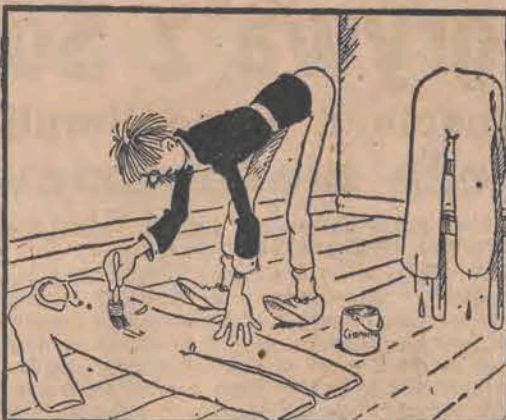
Przejrzałam nareszcie. Mężczyźni chcą być okłamywani, niezależnie od ich wieku, temperamentu, i stanowiska. Uchyliłam czoła przed głęboką mądrością „oszczędnej” Stefani, która ubierając się w najdroższych magazynach, utrzymywała Donalda w przekonaniu, że jest perłą wśród rozwydrzonych, rozrzutnych kobiet.

Napisałam do niej list:

„Droga Pani Stefania. Do tej pory niecierpiałam Pani, gdyż wydawała mi się Pani zbyt doskonała. Odkąd wiem, że jest Pani taką samą słabą kobietką, jak ja i tysiące innych, jestem poprostu rozczulona. Dlaczego nie poślubia Pani Donalda? Proszę mi wierzyć, że nie zachwieję jego wiary w Jej godną najwyższego podziwu oszczędność. Mężczyźni chcą, by ich okłamywać — prawda niedość im imponuje. Kobieta, która ta jak pani kłamie bezczelnie i konsekwentnie, zasługuje na to, by ją kochać. Niech mnie Pani odwiedzi szyb-



PAT i PATACHON



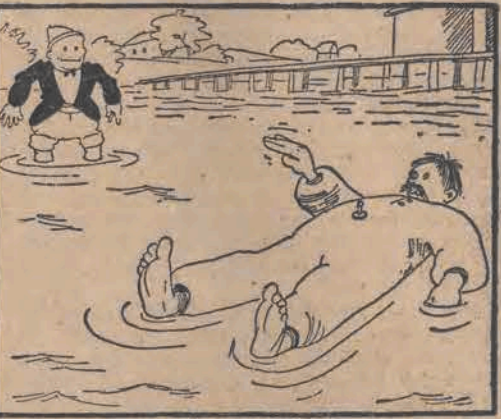
Pat: — Mam wrażenie, że mój genialny leb znowu wykombinował coś epokowego!... Podziwiam siebie samego!... Jestem przekonany, że zagranicą stałbym się milionerem! Niestety, nikt nie jest prorokiem we własnym kraju!... Ale dzisiejszy mój wynalazek zrobi niewątpliwie furorę na całym świecie!...

Pat: — Chodź, Patachonku, naucz się czegoś!... Zobaczysz, jutro będą o mnie pisały wszystkie gazety! Mój wynalazek, to ósmy cud świata!

Patachon: — Narazie żadnego cudu nie widzę... Znowu siedzisz z igłą w reku i masz minę nie genialnego wynalazcy, lecz urlopowanego idioty!...

Pat: — Idjoty, powiadasz?... Ja — idjota?... Dobrze... Zobaczymy... Więc urzyrzyj się mojemu odzieniu... Jest to tak zwany „uniwersalny garniturek”.

Patachon: — Do twarzy ci w nim, bo on też jest bardzo glupkowaty... Ja już wolę mój własny garnitur niż ten strój z zakładu dla obłąkanych!...



Pat: — Czekaj, przekonam cię zaraz, jakie zalety posiada mój „uniwersalny garniturek”. Ty nigdy nie masz zaufania do moich genialnych pomysłów!...

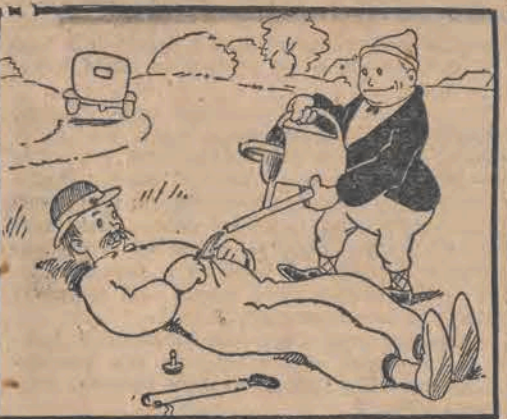
Patachon: — Bo ilekroć cośkolwiek wymyśliłeś, zawsze albo dostawaliśmy po buzi, albo pakowano nas do uła!...

Pat: — Uważaj!... Wypełniam się, jak balon, powietrzem... Kształty moje nabierają krągłości!...

Patachon: — No i co z tego?... Mimo tej krągłości pięknych twoich kształtów, do Marleny Dietrich jeszcze ci daleko!...

Pat: — A co teraz powiesz, he?... Zły pomysł?... Człowiek sobie leży na wodzie, jak na tapczanie!...

Patachon: — To rzeczywiście zaczyna mi się podobać... Gdzie można kupić taki garniturek?...



Pat: — Poczekaj!... Przydałaby mi się taka koneweczka, jaką ma ten pan automobilista!... Pokazałbym ci dalsze sztuczki!...

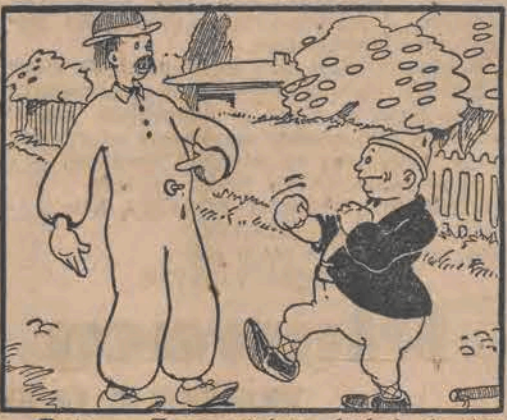
Patachon: — Dobra jest!... Już ja ci się o tę konewkę wystaram, tylko nie strzelaj we mnie tem powietrzem, bo nie lubię wojny gazowej!

Patachon: — Konewka już jest!... Woda również!... Jeżeli sobie życzysz, mogę ci wlać, ile zechcesz!... Ale poco?...

Pat: — Rób, co ci każe i nie zastanawiaj się, bo to i tak nic nie pomoże!... Nigdy nie zrozumiesz naprawdę genialnych pomysłów!...

Pat: — No, bracie, jak ja teraz wyglądam?... Śmiało mogę powiedzieć, że garniturek leży na mnie jak ulany!

Patachon: — Owszem!... Aty wyglądasz, jak gdybyś był, bracie, ululany!... Nie mogę jakoś w żaden sposób zrozumieć twojego genialnego wynalazku!



Pat: — W takim razie chodź ze mną do urzędu patentowego, zobaczysz, jak nas tam przyjmą!... Zrobimy furrrrrre!...

Pat: — Dobra!... Mogę iść!... A czy oni od razu na miejscu forszę wyplacają?... Bo po tych genialnych wynalazkach przekąsiłbym cokolwieczek!...

Pat: — Zapomniałem dodać, że ten garnitur jest jednocześnie ochroną przed napaścią!... Spróbuj mnie uderzyć!...

Patachon: — O, widzisz, to zaczyna mi się podobać!... Uderzyć?... Ciebie?... Proszę bardzo!... Czy mogę się nie krepować i walić z całych sił?...

Pat: — Proszę bardzo!... **Patachon:** — Rety!... Co to?!... Potop?!?...

Pat: — Nie, chciałem ci tylko pokazać, że mój garnitur może być również użyty jako pistolet wodny!

Patachon: — Ale ja od razu nie miałem zaufania do twoich wynalazków!

ko, chciałabym skopjować kilka Jej prześlizgniętych modeli, dobrze?”

Stefania została moją bratową. Od tej pory, gdy Donald z takim nabożeń-

stwem wychwala doskonałość swej żony, uśmiecham się tylko w duchu. Meż czyżnom trzeba pozostawić ideały, w które wierzą. Jest im z tem dobrze. A

gdy my jesteśmy sprytnie — nie przeszkadza nam to wcale. Stałam się tak samo „oszczędna”, jak Stefania.

Zet.